Nr 248 Kraków, Środa dnia 28 Października 1896. Rok IV

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Listopad:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

W imię publicznej moralności!

Jako kandydat demokratyczny stanął na przedwyborczem zgromadzeniu we Lwowie znany filosemita, dr Adam Czyżewicz. Dla przypomnienia czytelnikom zasług tego męża, powtarzamy tu artykuł pióra ś. p. Józefa Rogosza, zamieszczony w *Głosie Narodu* z dnia 10 grudnia 1893 r.

„Każde społeczeństwo obok praw pisanych, obok ustaw wydawanych czy to przez monarchę, czy przez parlament, z biegiem czasu układa sobie kodeks dodatkowy, oparty na swoich zwyczajach, tradycji, potrzebach, słowem na tem wszystkiem, co stanowi etykę danego społeczeństwa, a co nieraz prawodawca przez wzgląd na ogólniejsze zasady, zmuszony był pominąć. Kodeks taki ma moc obowiązującą, a kto wyłamuje się samowolnie z pod jego surowych przepisów, tego społeczeństwo piętnuje bez litości, co jest tem straszliwsze, iż od takiego wyroku nie ma apelacji“.

„Na sprawę żydowską patrzyliśmy przez dłuższy czas przez różowe okulary asymilacyjne, a ile Ojczyzna nasza przez to zyskała, o tem niech świadczy 600 włości, należących dziś w samej Galicji do żydów, dwieście miljonów długów ciążących na dobrach tabularnych, dalej ruina drobnego mieszczaństwa, tysiące proletarjuszów wiejskich i nędza urzędników przez lichwę zniszczonych! Wobec tego spustoszenia, które w następstwach groziło nam zupełną zagładą, społeczeństwo nareszcie sobie powiedziało, że tak dalej iść nie może i zalewowi, który nam ze strony semickiej grozi, musimy przeciwstawić skuteczną zaporę. W ślad za tem wydano hasło, że kto lekkomyślnie, a jeszcze gorzej, kto dla zrobienia materjalnego interesu ziemię polską żydom sprzedaje, ten naraża się na zarzut najcięższy, na zarzut infamji.

„Co do tego, nie ma już dwóch zdań. Zrozumiało to pierwsze Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie i dlatego postąpiło prawdziwie po obywatelsku, gdy mając dobra Podhajeckie na sprzedaż, orzekło, że żydowi ich nie odstąpi. Zrozumiał to p. Adam Ostaszewski ze Wzdowa, który, gdyby był chciał część Podhajec żydowi sprzedać, przy reszcie majątku byłby się sam łatwo utrzymał. Zrozumieli to wszyscy, a nie zrozumiał jeden tylko człowiek, teraźniejszy właściciel Podhajec, dr Adam Czyżewicz.

„Ten w liście ogłoszonym w dziennikach lwowskich, z odwagą, godną lepszej sprawy, a z cynizmem na to obliczonym, by chyba prostaczkom zaimponować, mówi mniej więcej to:

„Kupiłem Podhajce na spekulację; część sobie zostawię, resztę sprzedam choćby żydom, służbę przyjmuję żydowską, bo mi się tak podoba“.

„Na to panie doktorze, społeczeństwo odpowiada co jemu się znowu podoba:

„Kto do kupna przystępując nie miał tyle pieniędzy, żeby mógł Podhajce nabyć dla siebie, lub je częściowo chrześcijanom odstąpić, ten nie powinien ich był kupować. Nikomu pod groźą infamji nie może się to podobać, co się społeczeństwu nie podoba.

„Przykra ta sprawa stanęła już na tym punkcie, że gdyby dr Adam Czyżewicz dziś Podhajce chrześcijaninowi nawet darował, wrażenia jakie list jego sprawił, niczemby już nie zatarł, ze słów bowiem jego własnych przekonaliśmy się, że samolubstwo, że interes, że wreszcie pieniądz nierównie większą ma u niego wartość, niż wola społeczeństwa i dobro narodu“.

Tak pisaliśmy przed trzema laty, a ogół przyjął te słowa z uznaniem i pochwałą.

Czyżby w przeciągu tych trzech lat opinja publiczna miała już zapomnieć o zasadzie, którą p. Czyżewicz tak cynicznie, jak nikt przedtem, ośmielił się był rzucić w twarz społeczeństwu zaniepokojonemu, że kawał polskiej ziemi przechodzi w ręce ludzi, których nic, prócz wyzysku, z ziemią tą nie łączy, i którym o nic, jak tylko o wyzysk tej ziemi chodzi!

Że odtrącony w przeszłym roku przez wyborców samborskich cynik ośmiela się obecnie stanąć przed wyborcami, nie dziwimy się, — bo cynik. Ale boleśnie dotknięci jesteśmy w uczuciach patrjotycznych, że stolica kraju pozwala stanąć przed sobą takiemu kandydatowi! Czyżby we Lwowie tak nisko upaść miało poczucie publicznej moralności, że wolno tam bezkarnie ubiegać się o mandat poselski w imię zasady: „sprzedawać ziemię temu, kto da więcej bez względu na to, że jest wrogiem tej ziemi! Górą prywata i osobisty interes, precz z miłością dobra publicznego!“

Każdy głos przy piątkowym wyborze na Adama Czyżewicza oddany, będzie głosem solidaryzującym się z powyższą zasadą, a każdy z nich będzie plamą na czystej dotąd szacie patrjotycznej polskich wyborców miasta Lwowa.

Wybory dolno-austrjackie i morawskie.

Wiedeń d. 26 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Wybory sejmowe w Austrji Niższej i na Morawie będące w toku posiadają symptomatyczne znaczenie. Doniosłość ich bowiem sięga daleko po za sejmy krajowe, dając przedsmak przyszłych wyborów parlamentarnych. W Austrji Niższej pokażą wybory sejmowe, które się jutro rozpoczynają w gminach wiejskich, jak obliczać należy siłę każdego ze stronnictw, biorących udział w walce wyborczej, przy... przyszłych wyborach do Rady państwa. Agitacja bowiem wyborcza, spotęgowana do najwyższego stopnia, prowadzoną jest wszędzie z myślą o przyszłości a nadto do wiosny, kiedy się wybory parlamentarne odbywać będą, stosunki w ogóle będą mniej więcej te same. Obecne zatem wybory przedstawią dokładny obraz przyszłości. W Austrji Niższej stoją trzy stronnictwa przeciwko sobie: chrześcijańsko-społeczne, skrajno-niemiecko-narodowe i niemiecko-liberalne. Obydwa pierwsze są autysemickie, niemniej przeto zacięcie walczą przeciwko sobie. Tu Lueger — tam Schönerer. Jeden i drugi ma swoich kandydatów w gminach wiejskich i miejskich okręgach wyborczych. Schönerer zwalcza w szczególności bardzo zawzięcie kandydatury Gesmanna i Verganiego, który popierane bardzo gorliwie przez dra Luegera, który znowu oddając piękne za nadobne, używa wszelkich sposobów, żeby między innemi dotychczasowi posłowie wiedeńskiej czwartej i dziesiątej dzielnicy: Pacher i Hauck, zwolennicy Schönerera, nie otrzymali mandatów. W kilku innych wyborczych okręgach wiejskich i miejskich stają również przeciw kandydatom chrześcijańsko-społecznym skrajno-niemieccy. Walka pomiędzy obydwoma stronnictwami prowadzona jest z nadzwyczajną namiętnością, a schönererowie poszli nawet tak daleko, iż w dwóch wiejskich okręgach wyborczych (Waidhofen nad rzeką Ybbs i w Sanct-Pölten) zawarli kompromis z niemieckimi liberałami. Walka ta lubo z ogólnego antysemickiego stanowiska wielce pożałowania godna, jest z drugiej strony znowu bardzo ciekawą, gdyż wynik jej pokaże, który kierunek chrześcijańsko-społeczny lub skrajno-niemiecko-narodowy, jest silniejszym, do którego z nich, że się tak wyrażę, przyszłość należy. Niemoc stronnictwa niemiecko-liberalnego ujawnia się najlepiej okolicznością iż lubo wybory w Wiedniu odbędą się już 4 listopada a więc mniej więcej za tydzień, liberalny komitet wyborczy dotychczas żadnych kandydatów dla wiedeńskich okręgów wyborczych nie postawił, nawet dla wiedeńskiego śródmieścia nie, gdzie znowu przeciwko liberałom zaczynają śmiało podnosić głowę tak zwani „politycy społeczni“.

Dolno-austrjackie wybory sejmowe z gmin wiejskich odbędą się jutro.

Morawskie znowu wybory mają ogromną doniosłość narodową. Na stu członków Sejmu morawskiego posiadają Niemcy 51 stronników, zaś Czesi 41, zaś 8 należy do tak zwanego „stronnictwa środkowego“. Przez kompromis w morawskiej większej posiadłości ziemskiej będą się obecnie posłowie tej kurji wyborczej więcej przechylali na stronę czeską. Otóż jeśli Czechom uda się zdobyć jeden lub dwa mandaty więcej aniżeli dotychczas, sztuczna większość niemiecka Sejmu morawskiego wywróci koziołka. Wybory na Morawji z gmin wiejskich rozpoczęły się dzisiaj. W piątek wybierają miasta morawskie.

Nowe projekty.

Wiedeń d. 25 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Komisja budżetowa obradowała w sobotę nad niektóremi pozycjami ministerstwa skarbu i sprawiedliwości. W dyskusji nad pozycją o zapomogach na wypadek klęsk elementarnych, oświadczył minister Biliński, że rząd, jak dotychczas tak i nadal nie zaniecha przyjść z pomocą dotkniętej klęskami ludności, że jednak główną podstawą do przyznania zapomogi w danym wypadku musi być nie akcja parlamentarna posłów, lecz opinja, wydana przez namiestników. W dalszym ciągu dyskutowano referowaną przez E. Gniewosza pozycję „Taksy, stemple i należytości“. Kozłowski zapytał ministra, w jakiem stadjum znajduje się reforma należytościowa i żądał, aby rząd nie czekając, wniósł do parlamentu projekt nowelli, obniżającej należytości drobnych właścicieli i aby do dobrodziejstw nowelli dopuszczono także ludność rolniczą małych miasteczek, a wreszcie, aby ulgi, przyznawane drobnym właścicielom przy dzieleniu majątku za życia, miały zastosowanie także przy spadkach. Kaizl zażądał zniesienia stempla dziennikarskiego, podnosząc, że wobec zaprowadzenia V-tej kurji wyborczej, jest potrzebą, aby kształcące politycznie ludność dzienniki jak najbardziej się rozszerzały. Minister Biliński, odpowiadając Kozłowskiemu, oświadczył, że najdalej do końca 1897 roku przedłożoną zostanie reforma należytościowa i dla szybszego załatwienia rząd zaproponuje postępowanie skrócone. Gdyby do tego czasu reforma nie mogła być gotową, rząd postara się o nowellę. Projekt ustawy o należytościach sądowych jest już gotowy, a rząd starać się będzie, aby ją wprowadzić w życie razem z nową procedurą cywilną. Co do wywodów Kaizla minister osobiście jest przeciwnikiem stempla dziennikarskiego, jednak nie może być mowy tak długo o jego zniesieniu, dopóki się nie wynajdzie sposobu innego dostarczenia 2 miljonów, które ta należytość przynosi. Na zapytanie Bareuthera, kiedy rząd zniesie loterję liczbową, wyraził jeszcze minister nadzieję, że w preliminarzu na rok 1898 ma uwzględnić rząd w pewnej mierze żądania, dążące do zniesienia loterji, poczem wszystkie omawiane pozycje przyjęto.

Następnie referował Piętak pozycję ministerstwa sprawiedliwości, poczem Pacak zainterpelował ministra o obiecaną reformę ustawy prasowej, o reformę kodeksu i procedury karnej. Mowca zarzucał dalej, że w Czechach nie uwzględnia się przy nominacjach obowiązkowej znajomości obu języków krajowych, przyczem uskarżał się na nieuwzględnianie podań w języku czeskim. Hallwich polemizował obszernie z wywodami Pacaka w sprawie języka czeskiego, a Kaizl ubolewał nad położeniem adjunktów sądowych na Morawie i w Galicji, których liczba jest nieproporcjonalnie wysoką do zbyt małej ilości sędziów, tak że wykształceni i zdolni prawnicy muszą być nieraz 20 lat adjunktami. Zażądawszy większej wolności dla prasy, polemizował jeszcze mowca obszernie z Hallwichem, poczem Gregorcic upominał się o prawa języka słoweńskiego.

Minister sprawiedliwości hr. Gleispach odpowiedział bardzo obszernie na interpelacje i pyta-

nia członków Komisji. Projektowanem jest systemizowanie 1290 nowych posad, z czego 35 wiceprezydentów w VI randze, 387 radców (VII ranga) 124 sekretarzy rady (VIII) 447 adjunktów powiatowych (IX) 237 adjunktów innych (IX) i 60 auskultantów (XI). Równocześnie otrzymają niektóre posady podwyższenie w rangach, a mianowicie 26 prezydentów przejdzie z VI do V rangi, 187 naczelników z VIII do VII, 352 adjunktów rady i 174 adjunktów powiatowych z IX do VIII rangi. Wskutek nowej tej organizacji stosunki awansowe znacznie się poprawią, tak że już w 20 roku służby dojdzie każdy urzędnik sądowy do VII rangi. Co do nowych mających powstać sądów, nie może minister żadnych poczynić przyrzeczeń, ponieważ porozumienie się z ministerstwem skarbu jeszcze nie nastąpiło. Posłom Młodoczeskim odpowiedział hr. Gleispach, że za najważniejszą rzecz uważać należy sam wymiar sprawiedliwości a nie językowe sprawy, które należą do wysokiej polityki, a więc nie rozporządzeniami władz, lecz ustawami parlamentarnemi winny być załatwione. Reforma ustawy karnej, o którą zapytywał Pacak, wypracowaną już została przez specjalną Komisję w swej części ogólnej i tylko brakuje czasu do przedstawienia jej w parlamencie.

Na poruszoną przez Pacaka kwestję reformy prasowej odpowiedział minister, że jest stanowczym zamiarem rządu wprowadzić ją na porządek dzienny parlamentu bardzo obszernie i zasadniczo, a wskutek tego wszelka nowella byłaby zbyteczną i mogącą opóźnić sprawę. Zarzutów o nadmierne używanie prawa konfiskaty nie spodziewał się minister, wobec wyraźnych rozporządzeń, jakie dotychczas wydał. Pewnem jest, że liczba konfiskat w ostatnim roku się zmniejszyła, a podlegają im jedynie skrajnie radykalne pisma. Zniesienia *résumé* w rozprawach przed przysięgłymi, którego domagał się Pacak, nie uznał minister za pożądane, ponieważ jest ono bardzo pożyteczne w krajach o mniejszem wykształceniu ludności.

Po daniu przez ministra jeszcze kilku innych odpowiedzi w mniej doniosłych sprawach, obrady przerwano, odkładając je do wtorku.

Z KRAJU.

Niepołomice d. 26 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pożar. — Dzielny podpułkownik.

(Dr G.). W piątek dnia 23 grudnia około godziny 9-tej wieczorem wybuchnął w mieście naszem pożar, który w innych warunkach stzasliwe za sobą pociągnąć mógł skutki. Zapaliła się bowiem stajnia stacjonowanego tutaj szwadronu ułanów, położona prawie w środku miasta i otoczona ze wszystkich czterech stron budynkami drewnianemi, krytemi prawie wyłącznie gontem lub słomą. Na pierwszy alarm stawiła się na miejscu pożaru tutejsza straż ogniowa ochotnicza z naczelnikiem p. drem Franciszkiem Górą na czele, strzelcy ze swoim komendantem p. podpułkownikiem Schirnböckiem i wszystkimi oficerami, tudzież szwadron kawalerji wraz z przełożonymi. Niebezpieczeństwo było bardzo groźne, bo ogień, wszczęty na strychu napełnionym sianem ogarnął w jednej chwili cały dach budynku wojskowego. Pięć sikawek stanęło prawie równocześnie do pracy, ratunek wszakże był nadzwyczaj utrudniony. Zajęta bowiem stajnia przedstawiała jedno morze płomieni, które sypało iskry w stronę zachodnią — gaszeniem więc tego ognia zajmowały się pod komendą podpułkownika Schirnböcka nieprzerwanie 3 sikawki; równocześnie jednak od czasu do czasu zapalały się to z jednej, to z drugiej strony sąsiednie budynki, których gaszeniem zajmowała się straż ogniowa przy pomocy żołnierzy a bez najmniejszego udziału tutejszej ludności, która z dziwną apatją przyglądała się pożarowi i zachowywała się zupełnie biernie, pomimo, że panie z grona tutejszej inteligencji zachęcały ją do niesienia ratunku nie tylko słowem, ale i czynem, podając własnemi rączkami wodę do gaszenia ognia. Po kilku godzinach wytężonej pracy, ogień został zupełnie ugaszony i niebezpieczeństwo usunięto. Dzięki skutecznej pomocy podpułkownika Schirnböcka powiodło się zlokalizować pożar i zapobiedz znaczniejszym stratom. Z naciskiem podnoszę, że w zarządzeniach p. Schirnböcka przy tej akcji kierowała spółrzędnie tak chęć ratowania dobra publicznego, jako też chęć niesienia pomocy zagrożonym mieszkańcom. Z rozkazu jego strzelcy wspinali się na budynki prywatne, zlewali je wodą, donosili wodę ze studni i stawu, jednem słowem pracowali dla dobra jednostek zagrożonych z tem samem wytężeniem, co przy ratowaniu stajni.

Krótko, bo zaledwie kilka tygodni bawi w naszem mieście p. Schirnböck z batalionem strzelców, ale przez ten czas dał już wiele dowodów swego szlachetnego sposobu myślenia, a ostatnim swym czynem zaskarbił sobie uznanie i wdzięczność całego miasta. Tem silniej musiała wzruszyć każdego skwapliwość, z jaką pospieszył na pomoc zagrożonemu miastu, że dotychczasowa załoga tutejsza złożona ze szwadronu ułanów w podobnych wypadkach nigdy żadnego w akcji ratunkowej nie brała udziału.

Mieszkańcy miasta Niepołomic składają serdeczne podziękowanie p. podpułkownikowi Schirnböckowi i jego podkomendnym za skuteczną pomoc.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 23 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kwestja herbu państwowego. — Wylew Sekwany. — Znaczna kradzież. — Tantjemy autorów francuskich.

(K. W.) Jak dotąd, prześwietna Rzeczpospolita francuska, nie używała żadnego herbu państwowego. Na sztandarach wojskowych błyszczał kogut galijski, z rozpostartemi skrzydłami, zamiast dawnego orła napoleońskiego. Wszystkie akty urzędowe opatrzone były tylko pieczątką z napisem: „Rzeczpospolita francuska“. Na markach pocztowych widujemy kobietę w stroju greckim, mającą wyobrażać Francję. Obecnie prasa podniosła kwestję herbu i rząd przychyla się do ustanowienia jakiegoś godła. Ma być ogłoszony konkurs i wszyscy artyści francuscy zaproszeni będą do wzięcia udziału. W tej sprawie nie idzie jednak o fantazję, na której nie brakuje synom Apellesa i Fidjasza. Powinno tu iść o prawdę ściśle historyczną, połączoną z uczuciem narodowem. Jest w Paryżu instytucja tytułująca się akademją napisów i literatury. Zdaje się, że ta jest najodpowiedniejszą do powzięcia uchwały i prawdopodobnie wynalezienie herbu państwowego jej zostanie powierzonem.

Zapytałem się jednego z moich znajomych, dlaczego nie pozostawią starego koguta galijskiego, o którym z wielkiem uszanowaniem wyraził się Juljusz Cezar.

— Widzisz pan, to było dobre na owe czasy — brzmiała odpowiedź. Wtenczas istnieli bohaterowie, a taki Vercingetorix nawet największemu wodzowi rzymskiemu stawiał czoło. Teraz jest co innego.

— Naprzykład?

— Kogut krzyczy bardzo, a nic nie robi. Byłby to przytyk do naszej Rzeczypospolitej. Wrzasku i hałasu wiele, a w gruncie rzeczy blaga, blichtr i egoizm. Pojmujesz więc pan, że nasi mężowie stanu brzydzą się poczciwym kogutem i myślą o innym ptaku.

— O jakim?

— Nie wiem jeszcze. Jabym radził pawia. Przy tych słowach poczciwy Francuz wybuchnął szczerym śmiechem, a ja mu zawtórowałem.

Z powodu ciągłych deszczów obawiamy się wylewu Sekwany. Co prawda rzeka na całej przestrzeni ujęta jest w silny brzeg kamienny, zabezpieczający od wszelkich niespodzianek, lecz przytrafiały się już wypadki jej niesforności i tysiące hektarów ziemi uprawnej, padało ofiarą powodzi. Obecnie woda podniosła się nagle na 115 centimetrów i w całej okolicy nadbrzeżnej zapanowało przerażenie. Deszcz ciągle pada nawalnie i jeżeli nie ustanie, to będziemy mieli bardzo smutne widowisko. Wszelka komunikacja na Sekwanie już ustała. Statki nazwane „Hirondelles“ i „Bateaux-mouche“, schroniły się do portów, wybrzeża opustoszone, a mieszkańcy za pierwszym wystrzałem alarmowym gotują się do ucieczki. Stacja hydrometryczna co kwadrans przesyła telefonem wiadomość o wiele się woda podnosi. Wszędzie stoją pogotowia, a trzy bataljony pionierów wysłano z Paryża, aby niosły pomoc i czuwały nad życiem i mieniem biednej ludności. Bogaci, dawno już opuścili letnie pomieszkania i w stolicy używają przyjemności sezonu jesiennego.

Pani George, żona prezesa najwyższej Izby obrachunkowej, odebrała z banku „Credit lyonnais“ 120.000 franków w gotówce i z temi pieniędzmi udała się do kościoła. Pakiet położyła obok siebie i zatopiła się w modlitwie. Gdy chciała opuścić świątynię, spostrzegła z przerażeniem, że pakiet zniknął. Udała się natychmiast do komisarza policji, lecz wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi. Będąc pobożną niewiastą, dała na mszę do św. Antoniego i zaniosła szczere prośby, aby patron roztargnionych pomógł jej do odzyskania zguby. Wieczorem zjawił się w jej mieszkaniu posłaniec i wręczył pudełko. W niem było 115.000 franków i list następujący: „Wzruszony wyrzutami sumienia, zwracam majątek, który sobie chciałem nieprawnie przywłaszczyć. Pożyczam tylko 5000 franków. Jadę do Ameryki, gdzie napewno dorobię się fortuny. Proszę mnie nie ścigać policyjnie, gdyż jestem już na pełnem morzu. Pieniądze odeszlę w ciągu jednego roku“. Pani George uszczęśliwiona z odzyskania pieniędzy, kazała zaprzestać poszukiwań i rzezimieszek spokojnie dopłynie do Nowego Jorku lub innego portu amerykańskiego.

W teatrze *de la Gaité* wystawiono z wielkiem powodzeniem operetkę kompozytora Ordonneau, zatytułowaną „Lalka“. Śpiewy solowe, chóry i muzyka do baletu są nadzwyczaj melodyjne. Libreto bardzo dowcipne. Publiczność wybornie się bawiła i operetka będzie z pewnością figurowała na afiszu sześć miesięcy a może i więcej. Dla autora stanowi to już fortunę, bo licząc przeciętnie 700 franków tantjemy dziennej, czysty zysk wyniesie 120.000 — 150.000 franków dochodu z jednego teatru. O podobnych zarobkach nie mają w Polsce nawet przybliżonego wyobrażenia. Ale żeby tyle na literaturze zarobić trzeba być Francuzem i wyrobić sobie imię w Paryżu.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (23)

Stropił się Szaława, bo choć sam ciągle kpił z innych, nie znosił, kiedy z niego kpiono i jak zwykle w takich razach, zaczął się burzyć, kręcąc wąsa...

Wreszcie sunął ku Bortnickiemu z groźną miną, czerwony jak podrażniony indyk. Sapał przytem przez nos i bormotał:

— Ja ci pokażę „od rzeczy!“

Byłoby zapewne przyszło do jakiej awantury, bo i Bortnicki, mając w czubie, stanąłby niechybnie sztorcem, ale w tej chwili Ożga, który się był jeszcze podczas tańca Słotwińskiego z żoną wysunął, wbiegł pędem, otwierając drzwi na ścieżaj z okrzykiem:

— Panowie! panie! weselisko na dworze! Kto łaskaw na młoduchę... proszę!

Ukazał ręką w stronę czeladnej. A równocześnie zahuczały basy, dźwiękły skrzypce i przez otwarte na przestrzał pokoje doleciał śpiew:

Wesele jedzie matusiu! wesele jedzie...
Wezmę ci córeczkę! Cóż będzie? cóż będzie!

— Co? gdzie? jak? — poczęto wołać i całe towarzystwo, śpiesząc z pokoju do pokoju, wbiegło do przystrojonej w świerkową zieleń izby czeladniej, witane przez cały korowód weselny.

Starym zwyczajem, szanowanym przez dwór i włość, świeżo pobrane stadło chłopskie przyszło do dworu po błogosławieństwo. Wiedział o tem pan Krzysztof zawczasu i tak wszystko urządził, żeby zebranym gościom sprawić miłą niespodziankę. Rozkazał tedy w czeladniej przygotować suty poczęstunek i oczekiwał kontent, że pod swą strzechą na wstępie i sąsiadów i włościan równocześnie ugości. Przytem chciał i Kubie Stykowi, z którym się dzieckiem w „konie“ bawiał, usłużyć, jak mówił, na weselu. Życzenia męża podzielała Jadwinia w zupełności. Jakoż stało się, jak chcieli.

Goście, sypnąwszy się do czeladniej, z początku porozsiadali się na stołach, zostawiając wolny środek dla weselników. Ale Ożga z żoną, stanąwszy nieopodal grajków, skomenderował: „krakowskiego“ i, chwyciwszy w pół zasłaniającą oczy muślinowym fartuchem młoduchę, puścił się w pierwszą parę. Kuba Styk z nieśmiałością skłonił się przed Jadwinią... Furknęła druga para, grajkowie pociągnęli od ucha, mignęły uniesione w górę czapki czerwone, brzękły podkówki, ośmieleni drużbowie rzucili się do panien, zapraszając do tańca, dziewuchy poskoczyły w te pędy do panów, przybywała para za parą i krąg dłużył się, że aż zaczynało być przyciasno.

I szczera ochota, zatarłszy wszelką różnicę, złączyła w jedno koło dwa stany, żyjące w odwiecznem sąsiedztwie na płużonych zagonach, w jednych świątyniach chrzczone, tem samem słońcem grzane, powietrzem oddychające.

Rzekłbyś, patrząc na wzorzyste gorsety druchen, fraki panów, na sukwany parobków, bufiaste suknie pań zmieszane razem, że dwa potoki o różnej barwy wodach wirem porwane, ścieżky w jedno łożysko i już odtąd razem w dal płyną!

Przetańczono raz, drugi, trzeci, wreszcie pomęczone panie poczęły się wypraszać, panowie również popuszczali dziewczęta. Usadowiono się znów na stołach, stołkach pod ścianami, przyglądając się krakowskiemu weselu. Ale początek był zrobiony, weselnicy bawili się teraz sami, hukając, przytupując, sypiąc śpiewkami, jakby na popis.

Znikła nieśmiałość, parobcy i dziewuchy, przyśpiewując, sadzili się na dowcip, stosując zręcznie różne aluzje i przycinki do przypatrującej się szlachty. Najczęściej dostawało się panu Szaławie, on zaś odcinał się czasami, równie dowcipnie odśpiewując. Nie tańczył jednak wcale, bo po kilkakrotnem przypiciu do „chamów“, nogi mu odmawiały posłuszeństwa, tak, że czasami się ściany chwytał, zataczając. Daremnie prosił go kilka razy, obcałowując, Ożga, lubiący „księcia“ widzieć w ruchu; Szaława, dobiwszy się wódką, odmawiał stanowczo, bełkocząc:

— Całuj!... Franiu! duszo! całuj! a ja i tak tańcować nie będę? Proś tego borsu..ka.. Bor..tnickiego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

„OBYWATEL".

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (5)

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

III.

Jesteśmy w pokoju, którego okna wychodzą na brudny rynek galicyjskiego miasteczka powiatowego. Pokój to dosyć widny i obszerny, choć wilgotny, na bronzowo pomalowany, a wszystko, co się w nim znajduje, świadczy, że jest on przybytkiem Temidy. Przez środek biegnie barjera, za nią stoją dwa stoły, oba papierami zarzucone. Na jednym z nich, między dwiema świecami, widać krzyż żelazny z rozpiętym Chrystusem. Na ścianie między oknami, wisi portret cesarza austrjackiego, na przeciwległej zegar podłużny, wskazujący właśnie dziewiątą rano.

Przed stołem, na którym stoi krucyfiks, siedzi mężczyzna czterdziestoletni, ani brzydki ani przystojny, raczej łusty niż chudy, łysy i ze skąpym zarostem na twarzy okrągłej. To sam sędzia. Przy stole drugim zajął miejsce chłopczyna kilkunastoletni, w krótkim, przytem dobrze wytartym surduciku i spodenkach, sięgających mu ledwie po kostki. To pisarz dzienny, nazywający się w Galicji „djurnistą".

Sędzia wygląda, jakby nie był wyspany. Często ziewa, trze oczy i czoło, czasem nawet się przeciąga. I nie mógł się wyspać, skoro w towarzystwie poborcy, kierownika szkoły i pana aptekarza, przesiedział dziś do ósmej rano przy zielonym stoliku, grając preferansa i popijając starego węgrzyna. Poborca sprawiał huczne imieniny, nie sposób więc było się wymówić, zresztą w małem miasteczku takie rozrywki są niezbędne, inaczej człowiek, pozbawiony towarzystwa ludzi inteligentnych, musiałby całkiem zardzewieć, lub nawet umarłby z nudów.

Sędzia ziewnął jeszcze raz przeciągle, potem zwracając się do pisarza zapytał:

— Panie Karolu, jakie mamy dziś sprawy?

— Same „pyskowe", proszę pana sędziego.

— Pyskowe? Prawda, na śmierć zapomniałem, że to już wtorek... Przynajmniej z niemi prędko się uporamy. Przeczytaj mi pan spis imienny tych wszystkich, którzy na dziś termin dostali.

Pisarz wziął ze swego stołu arkusz siwego papieru i głosem monotonnym zaczął szybko czytać. Gdy skończył, sędzia przemówił:

— Zacznijmy od Josia Knoblaucha, bo ten prawdopodobnie zajmie nam najwięcej czasu. Zawołaj go, panie Karolu.

Pisarz powstał, a zbliżywszy się do drzwi od przedpokoju, w którym zbierali się świadkowie wespół ze stronami spór wiodącemi, zawołał:

— Josio Knoblauch!

Do kancelarji wsunął się dobrze nam już znany arendarz, a tuż za nim ów nauczyciel, który go czynnie znieważył. Po spisaniu tak zwanych „generaljów", od których zaczyna się każde przesłuchanie w sprawach karnych, sędzia zapytał Josia:

— Więc ten pan w rzeczy samej cię uderzył?

— I jak jeszcze!... mało brakowało, a byłby mnie całkiem zabił!...

— Tak źle nie było, mój kochany. Przecie lekarz do któregoś się udawał, orzekł, że na ciele nie poniosłeś żadnego szwanku.

— Nie? A to, żem cały spuchł, to nic?!... A to, żem się przestraszył, proszę pana sędziego, czy i to bagatela?... I nietylko jam się przestraszył, ale także moja żona, moje dziecko, wszyscy!

— Przestrach, mój kochany, nie należy tu do rzeczy, bo ci się nie udało udowodnić, o ile ujemnie wpłynął on na twoje zdrowie. Zresztą nie zdaje mi się, by ci zbytnio zaszkodził... Wyglądasz doskonale.

— Doskonale? — żyd powtórzył, głowę przekrzywiając. Panu sędziemu dobrze żartować z biednego żydka, ale nie mnie... Strach jaką on ma ciężką rękę!

Po tym okrzyku, który Josiowi wyrwał się z głębi serca, uśmiechnęli się równocześnie, prócz jego jednego, wszyscy obecni. Oskarżony, na znak dany przez sędziego, naprzód teraz wystąpił.

— Przyznajesz pan, żeś uderzył stojącego tu przed sobą Josia Knoblaucha?

— Przyznaję, panie sędzio.

— Dla zmniejszenia winy musiałeś pan jednak z sobą przyprowadzić świadków odwodowych.

— Nie przyprowadziłem żadnych, panie sędzio. Josio powołuje się na świadectwo naszego parocha i jeszcze kilku chłopów, którzy widzieli, jakem go uderzył, lecz mnie się zdaje, że tych ludzi pan sędzia nie potrzebuje trudzić, ponieważ ja faktowi bynajmniej nie zaprzeczam.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 28 października.

Kalendarz kościelny. We środę Szymona i Tadeusza, apostołów; jutro Narcyza, biskupa i Euzebjii, panny: pojutrze Marcellego, papieża i Eutropji.

Stan powietrza. Dnia 28 października o godzinie 7 rano barometr 745,5 termometr 3°0 C., wilg. 96%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 7.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Składki. Polduś Macharski, uczeń I klasy w Tarnopolu przesłał do adm. na głodne dzieci 3 złr.

* **Pan Namiestnik ks. Sanguszko** przejechał dziś rano przez Kraków, w powrocie z Wiednia do Lwowa. Na dworcu obecni byli delegat namiestnictwa p. Laskowski i dyrektor policji dr Korotkiewicz. P. Namiestnik jeszcze spał w wagonie.

Miłą niespodziankę na zimę urządziło ministerstwo kolejowe. Węgle były znać dotąd dla Galicji nadto tanie, bo od 15 b. m. podwyższono fracht o 1, a względnie o 2 złr. na 10 tonowym wagonie. Ta niespodzianka da się szczególnie we znaki tym kontrahentom, którzy objęli dostawę węgli na miesiące zimowe, liczące się co do węgli, jak wiadomo, już od 1 września. W bieżącym obrocie podroży owa zwyżka frachtowa cenę węgli o 1 ct. na 50 klg., wzmiankowani jednak kontrahenci będą musieli tę zwyżkę z własnej kieszeni pokryć, a przecież nie było to rzeczą niemożliwą, ażeby ministerstwo kolejowe opublikowało zamierzone podwyższenie frachtu już w sierpniu b. r.

* **List Audaxa.** Od Audaxa odbieramy dziś list następujący: „Kochany Redaktorze! Do niedzieli jeszcze daleko, a mam coś na sercu, z czem przed niedzielą koniecznie wywnętrzyć się muszę. Skoroś więc wczoraj użyczył gościnności pismu tego, który niewinnie znosił prześladowanie, mnie się właściwie należące, użyczże jej zatem i temu, który schowany poza twoją prawną odpowiedzialność i twoją dyskrekcję, śmieje się z prześladowań. Wczoraj zresztą jeden z moich przyjaciół dawał mi słowo honoru, że „uwagi" w *Głosie* pisuje w wolnych od reskryptów chwilach, sam pan delegat Laskowski, który przecież jak wiadomo jest także autorem waszych wybornych „Zrosłych z ziemią".

Ale do rzeczy! Otóż ongi sprawiłem sobie garnitur u sławetnego mistrza krawieckiego p. Ignacego Marka (Byłoto naturalnie za moich lepszych czasów, bo p. Marek jest djablo słony!) Muszę przyznać, że garnitur wyglądał jak ulany. Wiedziałem więc, że pan Marek dobrze robi spodnie; o tem jednak, że równie jak na spodniach, zna się na programach politycznych, dowiedziałem się dopiero wczoraj z *Nowej Reformy*, w której szanowny krawiec wyraża na podstawie przeprowadzenia badań przekonanie, że zarówno kandydat konserwatywny jak i kandydat chrześcijańsko-demokratyczny nie przynoszą z sobą ani zasad ani przekonań politycznych, i że jest tylko jeden p. August Sokołowski i drugi krawiec jego! Niema to, jak być krawcem liberalnym a przedewszystkiem krawcem liberałów!

Jak to źle, że profesor Zoll nie ma swojego krawca, tak wiernie mu oddanego, bo co do p. Bartoszewicza, to on jako literat z pewnością w krawcach ma urodzonych wrogów. Pan Zoll ma natomiast za sobą introligatorów; świadczy to pięknie o jego zamiłowaniu do książek. Przykro mi niezmiernie, że muszę rzucić promień światła na męża, który ma tak wyjątkowe upodobania i taką w sferach księgowiążniczych popularność. Postawiłem sobie jednak za zadanie jak najszczerzej objaśniać czytelników o wszystkiem a i tobie szanowny Redaktorze winienem zwrócić uwagę na fakta, które łatwo mogły ujść nawet twojej tak czujnej baczności, a za których wyjaśnienie wdzięczni mi będą wszyscy ci, co nie mogą głosować za przyjaciółmi żydów a od kandydata pragną katolicyzmu nietylko w uczuciach ale i w praktycznem politycznem działaniu. Oto mam obowiązek zwrócić uwagę czytelników *Głosu Narodu* na następujące fakta:

1) Dzisiejszy kandydat konserwatywny prof. Fryderyk Zoll rozwijał w swoim czasie osobiście nadzwyczaj gorliwą agitację w Rzeszowie za kandydaturą żyda profesora Rosenblatta przeciwko kandydatowi chrześcijańskiemu Pogonowskiemu. Ludność chrześcijańska Rzeszowa, wśród której zwyciężył zdrowy zmysł samoobrony, do dziś dnia wspomina z niesmakiem i goryczą tę agitację, za żydem przeciw chrześcijaninowi!

2) Dzisiejszy kandydat konserwatywny prof. Zoll przyczynił się w pewnej mierze do odebrania katolickiego charakteru naszemu Jagiellońskiemu Uniwersytetowi. Gdy kilka lat temu ludność naszego miasta zgorszona była pierwszym bezwyznaniowym pogrzebem profesora Girtlera, z pociechą zauważono, że przynajmniej bereł uniwersyteckich nie było na tej przykrej manifestacji. Otóż zasługą prof. Zolla jest, że wbrew oporu członków wydziału teologicznego, przeprowadzono potem w senacie akademickim raz na zawsze jednym głosem większości prof. Zolla uchwałę, że odtąd berła katolickiego naszego Uniwersytetu, będące podarunkiem kardynałów i biskupów włóczone będą po wszystkich pogrzebach profesorskich stanowiąch zniewagę dla katolickiej religji. A niestety nie brak obaw, że Kraków może mieć jeszcze niejeden taki pogrzeb!

Mogę zapewnić, iż powyższe informacje posiadam z najwiarogodniejszego i najszanowniejszego źródła! Czy wobec tego katoliccy wyborcy mogą z czystem sumieniem oddać głos kandydatowi, który tak mało dba o praktyczne zastosowanie w życiu publicznem katolickich zasad — niechże to osądzą kompetentniejsi odemnie. Ja, mówiąc to, co wiem, spełniłem swój obowiązek. *Audax.*

* **Sprostowanie wbrew prawdzie!** Czytelnicy naszego dziennika znają z obszernego i wiernego streszczenia przebieg sobotniego zgromadzenia przedwyborczego, na którem kandydat żydowsko-liberalny odpowiadał życzliwie na oburzające żydowskie interpelacje. Przewidziane przez nas a zapowiedziane już wczoraj sprostowanie owego pana kandydata brzmi jak następuje:

„1. Nieprawdą jest, jakobym życzliwie odpowiedział na żądanie, aby „jeden z członków Wydziału krajowego był żydem", oświadczyłem bowiem tylko, że wobec dziś istniejącego sposobu wybierania członków Wydziału kraj. wniosek tego rodzaju żadnego nie miałby skutku;

2. Nieprawdą jest, jakobym „życzliwie odpowiedział na żądanie, abym wystąpił z wnioskiem poparcia żydowskiego przemysłu i żydowskich rękodzieł" bo o to mnie nie zapytywano, lecz o ankietę z r. 1890 i o urządzanie szkół rękodzielniczych osobnych dla żydów a przeciw temu stanowczo się oświadczyłem. *Dr August Sokołowski*".

Z powyższego sprostowania tylko jedno jasno wynika: to mianowicie, że dr Sokołowski silił się, aby odpowiedzi jego żydów zadowolniły, a wśród chrześcijańskich wyborców nie wywołały rozgoryczenia. To trudno — bardzo trudno — panie doktorze! Trzeba się na jedno zdecydować! Mimo pańskich „tolerancyj" i „równouprawnień", rzeczy tak stoją, że już dziś nie można naraz kokietować i jednych i drugich! Pańskie odpowiedzi miały ton bardzo życzliwy — temu nie zaprzeczy nikt, kto pana słyszał i kto lubi mówić prawdę! Odpowiedź dla Reichenberga znaczyła po prostu: „Gdyby wniosek o wprowadzenie żyda do Wydziału krajowego wobec dziś istniejącego sposobu wybierania mógł mieć skutek, niezawodnie bym go wniósł". Stanowczo zaś twierdzimy wbrew pańskim liberalnym zaprzeczeniom, że Fryling nie „o ankietę, (której szczegóły lepiej od pana znał) i o urządzenie szkół rękodzielniczych osobnych dla żydów" pytał, ale o to, czy wystąpisz Pan w Sejmie z wnioskami, zmierzającemi w rezultacie do poparcia rozwoju żydowskich rękodzieł. Odpowiedź zaś, jaką Pan mu udzieliłeś, przełożona na język politycznie uczciwy, brzmi: „Owszem, dlaczegóż nie, ja gotów jestem popierać przemysł i rękodzieła żydowskie, bo u mnie nie ma różnic pomiędzy chrześcijaninem i żydem, a jedynie nie godziłbym się na otwieranie osobnych szkół żydowskich, bo i czemuż żydzi nie mają bratać się na jednej ławce szkolnej i przy jednym warsztacie z dziećmi chrześcijańskimi i przyczyniać się przez to do praktycznego przeprowadzenia programu assymilacji, to jest upodobnienia chrześcijan z żydami". Oto jest właściwy sens Pańskiej odpowiedzi. Dr Fryling, jako syonista, gardzi Pańską asymilacją ze stanowiska żydowskiego, tak jak my nią gardzimy ze stanowiska chrześcijańskiego, ale żydzi, którzy widzą więcej interesu we wgryzieniu się w nasz organizm, byli zachwyceni. Wielu z nich wołało głośno: „brawo!" Niechże ludzie uczciwi sądzą, czy kłamaliśmy, pisząc, że dr Sokołowski odpowiadał żydom życzliwie na ich bezczelnie szczere interpelacje!

Jeszcze słowko dla publicystycznego organu p. Sokołowskiego. *Nowa Reforma* w nikczemnym zwrocie, że „przekazaną tradycją naszego dziennika są... paszkwile", rzuca się w sposób bezecny na pamięć niezapomnianego założyciela *Głosu Narodu*! Bezczeszczenie zmarłych jest zaiste dziwnym środkiem przedwyborczej agitacji! Nawet uczciwy żyd przejąć się musi wstrętem wobec tej taktyki publicystycznej, wyzutej z wszelkiego poczucia nie już rycerskości, ale godziwości i godności ludzkiej. Walczcie z nami jak chcecie, ale precz ze swoją brudną śliną od pamięci tego, którego szkalowaliście tak podle za życia, na szczęście niezupełnie bezkarnie!

Czyż wobec tego warto się poniżać, aby odpowiadać na wasze fałsze i zaczepki! Sprostowanie waszego kandydata drukujemy w terminie ustawą przepisanym, jakkolwiek moglibyśmy je śmiało wrzucić do kosza, bo wolno prostować tylko fakta, nie zaś opinję, jak w tym wypadku! Drukujemy je zaś dlatego, ponieważ, jak widzicie, służy ono nam jedynie do tem lepszego zdemaskowania popieranej przez Was kandydatury! Przyznajcie, że nie mieliście się do czego tak spieszyć! Przebywaliście w ostatnich czasach przez tak dużo kompromitacyj, iż powinniście być

wdzięczni, że tę ostatnią przynajmniej opóźniliśmy wam o jeden dzień, upoważnieni do tego daleko wyraźniejszem postanowieniem ustawy prasowej, niż to, na którego podstawie p. Sokołowski swoje sprostowanie wbrew prawdzie zredagował.

*** Komitet centralny** wziął się wczoraj doprawdy nie wiedzieć skąd! Kiedy był potrzebny do zwoływania zgromadzeń przedwyborczych, schował się w mysią dziurę. Kiedy jednak potrzeba reklamy dla uprzywilejowanego kandydata, komitet z przedziwną gorliwością spełnia swój obowiązek. Dostajemy o wczorajszem posiedzeniu tego komitetu następujący charakterystyczny komunikat:

„Na posiedzeniu komitetu centralnego dla Krakowa odbytego pod przewodnictwem Dr. W. Stycznia przystąpiono po krótkiej dyskusji do głosowania. Na 32 głosujących otrzymał prof. Fryderyk Zoll 26 głosów, prof. August Sokołowski „pięć" i jedna kartka pusta." Pytanie z kogo chciał zadrwić komitet, z wyborców, czy... z siebie!

*** Prześliczny kontrast** do niedawnego pogańskiego pogrzebu i śmierci bez Boga, nad czem wszyscy zacni ludzie boleli, zdarzył się świeżo w Krakowie. Dawny socjalista a nawet jeden z najzaciętszych i do tego jeden ze założycieli socjalistycznej „Siły", Jan Pietrusiewicz, towarzysz stolarski, umarł wczoraj o godz. 9 rano śliczną i prawdziwie chrześcijańską śmiercią. Już od pewnego czasu, skoro zaczął pracować w warstacie pp. Ligiężów na ul. św. Marka, porzucił socjalizm, wyraziwszy się, że to „głupstwo wszystko i durzenie ludzi" i szczerze pojednał się z Bogiem. Odtąd był otwartym i odważnym katolikiem, a w obejściu bardzo miłym i sympatycznym. Zapadłszy na suchoty, mimo to pracował do ostatnich dni, a był jednym z najdolniejszych robotników. Nagle powaliła go choroba. Zaraz zawołał kapłana i odprawiwszy spowiedź św., przyjął wszystkie św. Sakramenty a w wilję śmierci jeszcze raz zażądał komunji św. i przyjął ją z nadzwyczajnem zbudowaniem. Odstąd ustawicznie powtarzał aż do ostatnich chwil akty miłości Boga i zgadzania się z jego wolą, ciesząc się, że stanie spokojny i szczęśliwy przed sądem Bożym. Przed śmiercią chciał publicznie ogłosić swój żal za należenie do socjalizmu. Oto treść tego pięknego dokumentu, który prawdziwie jest do łez wzruszający.

„Ja, Stanisław Pietrusiewicz, mając stanąć przed Sądem Boskim, czuję się w sumieniu zobowiązanym naprawić to złe, które popełniłem przez należenie do socjalizmu i przez namawianie innych do niego, bo widzę, że przez to i Pana Boga ciężko obraziłem i społeczeństwu krzywdę wyrządziłem. Dlatego wobec świadków proszę o publiczne ogłoszenie tego mojego wyznania, aby przez to naprawić złe i innych zawczasu opamiętać, żeby później nie żałowali tego w godzinę śmierci, tak jak ja tego z całego serca teraz żałuję. Wzywam wszystkich moich dawnych towarzyszów z partji socjalnych demokratów i ze „Siły", do której niegdyś należałem, aby zawczasu tę złą sprawę porzucili, dopóki jeszcze Pan Bóg jest cierpliwy".

Tę rzewną odezwę podpisał sam z ostatnim wysiłkiem wobec świadków.

Stanisław Pietrusiewicz.

Świadkowie: *Gustaw Kohlmann, Józef Ligęza, Wojciech Ligęza, Józef Polak.*

Pozostawił żonę wdowę bez utrzymania z dwojgiem małych dzieci. Spodziewamy się jednak, że znajdą się ludzie zacni i ofiarni, ktorzy szlachetnemu temu człowiekowi pokażą swe uznanie i zaopiekują się wdową i sierotami. Na razie konieczna jest materjalna pomoc, o którą do serc szlachetnych pukamy. (Adres: ul. św. Marka l. 28 w dziedzińcu) a następnie prosimy o poczciwy sposób do życia przez danie wdowie jakiego obowiązku lub bielizny do prania. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek popołudniu o godz. 3 z domu żałoby. Zapraszamy nań jak najliczniej wszystkich szanownych członków „Przyjaźni", do której zmarły należał w ostatnich czasach, a prosimy, by raczyli przybyć z odznakami i ze sztandarami.

Chleb dla swoich. Ministerstwo wojny przeznaczyło na rok 1897 dostawę 74000 par trzewików i innych wyrobów w zakresie szewstwa, rymarstwa, siodlarstwa etc. dla armiji, do rozdania pomiędzy drobnych przemysłowców, na własną rękę pojedynczych lub też zbiorowo zgłaszających się oferentów. Interesanci, którzy w poprzednich latach brali udział w dostawach dla wojskowego skarbu powinni z całą uwagą korzystać z obecnej sposobności. Oferty przyjmuje ministerstwo najpóźniej do 17 grudnia 1896 r., a bliższych szczegółów co do warunków dostawy udzieli Izba handlowa i przemysłowa interesowanym na żądanie.

*** Z Uniwersytetu.** Pan Zygmunt Piziewicz, kandydat adwokacki, koncypjent kancelarji dra Lisowskiego w Krakowie, rodem z Ujanowic, otrzymał 27 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

*** Towarzystwo handlowe** w Krakowie, które rozwija się normalnie, a bardzo pięknie, zaprowadziło fabrykę własnych płócien w Korczynie. W tegorocznej kampanji ni mniej ni więcej tylko 250 warsztatów zatrudniało. Dzięki Tow. handlowemu, przedsiębiorstwu szczerze chrześcijańskiemu, jedna gałęź narodowego przemysłu wzrosła w Galicji. Znawcy zagraniczni wyrażają się z całem uznaniem o płótnach i płóciennych wyrobach w Korczynie. Tow. handlowe oparte na udziałach, a których liczba z każdym dniem niemal rośnie, nosi się z myślą zakładania agentur na prowincji. Chrześcijańskiemu i naszemu przedsiębiorstwu w zamiarach dążących do podniesienia rodzimego handlu, do wygórowania żydowskich i wiedeńskich tandet „Szczęść Boże!"

*** Z Tow. muzycznego.** Następny wieczór muzyczny (historyczny), który obejmie kompozycje Schumanna, odbędzie się dnia 23 listopada br. w sali „Sokoła". Bilety nabywać można w kancelarji Tow. muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

*** Loterja** Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się jak zwykle w dniu św. Mikołaja, który w tym roku wypada w niedzielę. W pierwszych dniach listopada zbiera się komitet pań na naradę, a o ile wiemy, zawczasu przygotowują się robótki, rysunki i zbierają się fanty.

*** Do Węgier** odeszły wczoraj z Krakowa 3 bataljony piechoty i jeden szwadron dragonów.

*** Kronika policyjna.** Wczoraj przytrzymano znanego nałogowego złodzieja, Jana Konarskiego, jako podejrzanego o kradzież czapek z wozu między Podgórzem a Myślenicami.

Na Kazimierzu odbyły się wczoraj wyścigi żołnierza policyjnego z Józefem Przybyło, wyrobnikiem bez stałego zajęcia. Przybyło skradł tłustego jędora i udał się z nim do żydów na Kazimierz. Tutaj spostrzegło go oko policjanta. Przybyło zląkł się wzroku i urządził „nogę", policjant za nim; zaczęła się gonitwa z przeszkodami, w której Przybyło, chcąc umniejszyć sobie ciężaru, rzucił jędora policjantowi pod nogi. Na nic się to jednak nie zdało, bo pierwszym u mety był policjant. Przybyło przyłapany rad nie rad wraz z jędorem znalazł się „pod Telegrafem".

Nie powiodło się także Stanisławowi Stępskiemu. Stępski, aczkolwiek liczy dopiero 20 lat, posiada jednak kontestację wykazującą 5 zbrodni kradzieży (za które odbył 3 i pół roku więzienia) i 6 przekroczeń lżejszej natury. Stępski ścigany za nowe grzechy z Kopanki przybył do Krakowa, do szpitala św. Łazarza na kurację, po wyleczeniu miał zamiar ponownego osiedlenia się w Krakowie, atoli władza przeczuwając jego dobre zamiary, zaopiekowała się tym młodym jeszcze bohaterem i ze szpitala wskazała mu mieszkanie w gmachu św. Michała.

*** Śmiertelny wypadek.** Z wczorajszego targu wracał do domu przez Podgórze Jókób Wiecheć, rolnik z Lipnicy górnej, wraz z 12-letnim synem. W Podgórzu prosiła nieznajoma kobieta, aby ją zabrał do Gdowa, na co się Wiecheć zgodził. W Prokocimiu przejeżdżał mimo nich omnibus kursujący między Wieliczką a Podgórzem. Woźnica omnibusu myśląc, że Wiecheć chce go mijać, choć ten jechał wolno, począł podcinać konie; od powiewających firanek omnibusu przestraszyły się konie Wiechecia tak, że poniosły i w szalonym pędzie wywróciły wóz. Wiecheć, którego konie wlokły kilka kroków, bo lejców nie puścił, podzierał sobie ręce do krwi i powalał w błocie. Nieznana kobieta, wypadłszy z wozu, odniosła ciężką ranę na głowie i straciła przytomność, a odzyskawszy ją na chwilę, zawołała: „Tatuś ratujcie!". Wiecheć wiózł ją natychmiast do szpitala św. Łazarza, lecz ta w drodze skonała. Chłopiec odniósł nieznaczne uszkodzenia. Kobieta, której nazwisko nieznane, miała lat około 40. Przy zwłokach znaleziono 16 złr. gotówką w pugilaresie, koszyczek ręczny, grzebień i tabakierkę.

W Prądniku Czerwonym w nocy z 23 na 24 bm. czeladnik rzeźnicki Adamczyk pokłócił się w szynku z żołnierzem od piechoty. Adamczyk uderzył żołnierza kilka razy w twarz, na co żołnierz w obronie własnej wydobył z pochwy bagnet i nim pchnął Adamczyka tak nieszczęśliwie, iż ten śmiertelnie ugodzony wkrótce ducha wyzionął. Na miejsce wypadku zjechała nazajutrz komisja sądowa.

*** Z Podgórza** piszą do nas: Nieporządki, straszne nieporządki! Od pięciu miesięcy panuje w Podgórzu szkarlatyna. Szefem sanitarnym jest p. dr Aronsohn, zastępca lekarza miejskiego, a ten, nie chcąc oczywiście robić przykrości swym współplemieńcom, nie pomyślał w czasie całego swego urzędowania o zaradzeniu złemu. Aby interesów tych ludzi, u których dzieci chorują, nie psuć, kartki ostrzegające o epidemji, wieszać pozwala na schodach i za drzwiami w najciemniejszych kątach, a cóż powiedzieć o tej lekkomyślności, że np. mleczarni przy ulicy Mickiewicza, mimo iż w samym jej lokalu dzieci chorowały na szkarlatynę, nie uważał za stosowne zamknąć. Obecnie po raz trzeci w domach przy tej ulicy wybucha epidemja, a proszę się przekonać, czy jakiekolwiek środki zaradcze zarządzono. Obecnie wprawdzie mamy katolika lekarza miejskiego, ale ten jeszcze nie przyjechał z Sanoka.

*** W Bronowicach** wynikł wczoraj popołudniu znaczny pożar.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 1 listopada b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy, ze zwykłym zakresem czynności, w miejscowości Laszki zawiązane, powiatu rudeckiego.

Z dniem 1 listopada b. r. otwartą zostanie w Czarnej koło Pilzna, przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacja telegrafu, z ograniczoną służbą dzienną.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Wilhelma Grossera, Izydora Niżyńskiego i Józefa Stamma, sekretarzami powiatowymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza pow. Franiszka Wieczorka z Kolbuszowej do Krosna.

Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł prowadzących księgi gruntowe: Edwarda Czajkowskiego w Mościskach i Pawła Pniaczka w Borszczowie, obydwóch do Tarnopola, tudzież Gustawa Hagena z Podhajec do Brzeżan, Stefana Kmytę z Sokala do Stryja i Józefa Mozołowskiego z Kossowa do Sanoka i zamianował kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych, prowadzącymi księgi gruntowe: Piotra Filipa Zbyszewskiego w Kamionce dla Mościsk, Ignacego Nikodemowicza w Mielnicy dla Brzeżan, Leona Weryhę Wysoczańskiego Pietrusiewicza w Stryju dla Podhajec, Michała Kaznowskiego w Skałacie dla Borszczowa, Bazylego Brygidera w Zabłotowie dla Sokala i Karola Kurkiwicza w Chodorowie dla Kossowa.

Z armji. Do stanu czynnego obrony kraj. przeniesieni zostali porucznicy: Stefan Kobylański z 41 pp., Karol Mrazek 9 pp., Wilh. Urich 90 pp., Frydryk Lühe i Tad. Sulimierski 2 p. uł., podpor. rezerwowi: Ryszard Hausner 80 bat. strz., Miron Tarnawski 4 bat. strz., Wacław Niewiadomski 95 pp., Roman Lisowski 10 pp., Emanuel Hermann 24 pp., Dom. Düll 15 pp., Heur. Janda 77 pp., Major-audytor dr Stan. Korwin Dzbański z garniz. sądu we Lwowie, który przebywał w Kalocsa na Węgrzech za dłuższym urlopem przeniesiony został do stanu prezencyjnego najwyższego trybunału wojskowego z przeznaczeniem do protokołu rady. Kapitan-audytor Jan Serbeński z sądu garn. we Lwowie przeniesiony do stanu czynnego obrony kraj. W prowiantury zamianowani aspirantami: Franc. Matiasek ze Lwowa do Tarnowa, Rysz Horny do Lwowa, Ludw. Bednarik do Jarosławia i Stan. Halik do Stryja. Kapelanem wojskowym zamianowany Flor. Borek z Przemyśla do Wiednia. Przeniesieni podporucznicy: Rud. Fehnl z 77 pp. do geograf. zakładu, Aleks. Kossowicz z 85 pp. do 12 p. huz., kapitan-audytor Ludw. Bardasch z 77 pp. do 82 pp., kapelan Wład. Gryziecki z Wiednia przeniesiony z awansem do Krakowa. Do obr. kraj. przeniesieni: Kadeci rezerw. Franc. Seidl z 55 pp., Jan Löwenhofer 15 pp., Jan Zink 89 pp., Jan Królikowski 45 pp. Do stanu pozasłużbowego przeniesiony podpor. rezerw. Kornel Hominke 41 p. p. W stan spoczynku przeniesiony porucznik Józef Kasperski z 13 pp.

Zygmunt Dembowski, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj naszym czytelnikom, pochodził z Królestwa Polskiego, a około 1860 roku osiadł w Galicji; żonaty był dwa razy, pierwszy raz z hr. Humnicką a po jej śmierci z ks. Radziwiłłówną, i pozostawił syna i córkę, zamężną za p. Skrzyńskim. Nieskazitelny charakter, głębokie i gorące poczucie obowiązków obywatelskich, usilna praca, a wreszcie takt w postępowaniu publicznem i prywatnem, zjednały mu powszechny szacunek i zaufanie każdego z kimkolwiek się stykał. Przez kilkanaście lat był posłem sejmowym większej własności ziemi przemysłowej, od roku 1888 prezesem Towarzystwa kredytowego, od 1890, po śmierci hr. Artura Potockiego prezesem Rady nadzorczej Krak. Towarzystwa Ubezpieczeń.

Na wiadomość o jego śmierci, uchwalił Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu: wywiesić żałobną flagę na szczycie gmachu sejmowego, złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Zygmuntowi Dembowskiemu, Wydział krajowy", i wreszcie wystosować do pozostałej wdowy pismo kondolencyjne. Pismo to opiewa:

„Śladem tych czarnych chorągwi, któremi najznamienitsze instytucje w kraju zaznaczyły już swą żałobę po śp. Zygmuncie Dembowskim, przesyłamy Pani i rodzinie imieniem kraju wyrazy głębokiego żalu po stracie Twego śp. małżonka. Ze śp. Zygmuntem ubywa jeden z tych, co poczucie służby publicznej miał sobie wrodzone, szedł też za niem silny tą tradycją, co wobec celu o stratach zapomina, a postępowaniem swem zyskał obok dowodów wysokiego zaufania ogólną i wyjątkową miłość ludzi. Ta towarzyszyła mu przez życie, a dziś zmienia się w ogólne współczucie, które niech w części koi Twój smutek i smutek dzieci". (Następują podpisy Marszałka krajowego i członków Wydziału krajowego). Towarzystwo ubezpieczeń wysłało także swą kondolencję do rodziny i zaprasza na urządzone przez siebie nabożeństwo żałobne.

Zwłoki ś. p. Zygmunta Dembowskiego przewiezione w poniedziałek o godz. pół do 4. po południu z domu żałoby przy ul. Kościuszki na dworzec kolei państwowej, zkąd odwiezione zostaną do Kosienic pod Przemyślem, gdzie dzisiaj nastąpią właściwe ceremonje pogrzebowe i złożenie zwłok do grobowca rodzinnego. Na smutnym obrzędzie eksportacyjnym zgromadzili się najwybitniejsi przedstawiciele władz i sfer urzędowych, towarzyskich, oraz członkowie, tudzież urzędnicy instytucji i korporacji, w których ś. p. Dembowski za życia brał udział, niemniej bardzo liczna publiczność. Przed rydwanem żałobnym złożono na o-

sobnym wozie liczne wieńce, między którymi od rodziny, od Wydziału kraj., gal. tow. kredytowego ziemskiego, krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, od banku kredytowego, od kasyna narodowego, od banku hipotecznego, od banku zaliczkowego w Przemyślu, od gminy Kosienice i mnóstwo innych. Po odprawieniu modłów i poświęceniu zwłok przez ks. arcybiskupa Morawskiego, w obecności ks. arcybiskupa Issakowicza, ks. biskupa Glazera i ks. biskupa Webera, ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez wszystkich czterech książąt kościoła w asystencji licznego duchowieństwa. Na czele pochodu szli prebendarjusze domu ubogich, dziatwa zakładu sierót i liczny kler zakonny, oraz włościanie z dóbr zmarłego z wieńcami. Za czterokonnym rydwanem, na którym spoczęły zwłoki w czarnej metalowej trumnie, postępowała rodzina, dalej w orszaku marszałek kraj. Stanisław hr. Badeni, Filip Zaleski, Adam książę Sapieha, wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl, radca dworu Włodz. hr. Łoś, wiceprezydent kraj. Rady szkolnej dr Bobrzyński, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr Korytowski, członkowie Wydziału krajowego, grono wybitnych posłów, członkowie i urzędnicy rozlicznych instytucij finansowych i kilkutysięczna publiczność.

Wśród pięknej pogody ruszył orszak z ulicy Kościuszki, przez ul. Trzeciego Maja, po przed pałac sejmowy, a dalej ulicą Mickiewicza ku dworcowi kolei.

Biuletyn o stanie zdrowia hr. Szuwałowa z soboty 24 października brzmi: Stan zdrowia zadowalniający, choremu na jego żądanie czytają po kilka razy dziennie, czemu przysłuchuje się z zajęciem; bóle krzyża, piersi i ramienia, na które chory w ostatnich czasach się uskarżał, zmniejszyły się; w ostatnich dniach daje się zauważyć niewątpliwe polepszenie w ruchach dotkniętych kończyn.

Z Łańcuta donoszą dnia 25 b. m. W sobotę dnia 24 b. m. przyjechała arcyksiężna w towarzystwie hr. Potockich, hr. Augustowej Potockiej, hr. Zygmunta i Adama Zamoyskich, Adama Tarnowskiego, hr. Salma i Jana Koziebrodzkiego na polowanie z powłoką. Wszyscy dosiedli koni ze stajni łańcuckiej. Meete rozpoczął się za folwarkiem krzemienickim o godzinie 11 rano, gdzie oczekiwali gościa pp. oficerowie 13 pułku dragonów z pułkownikiem Loeflerem w dwadzieścia koni. Reszta gości wyjechała czterema powozami, aby przypatrzyć się polowaniu. O godzinie wpół do 1 nastąpiło Hallali koło Albigowej, a więc galop szedł przez 15 kilometrów i trwał godzinę. Pomiędzy wielu przeszkodami była jedna szczególnie trudną, nawet dla bardzo rutynowanych jeźdźów, jednakże wszystkie przeszkody zostały wzięte bez wypadku i umiejętnie. Konie szły doskonale i skakały wybornie, ale temu nie można się dziwić, gdyż stajnia łańcucka ze swojemi końmi myśliwskiemi może śmiało iść w zawody z każdą stajnią w Anglji. O godzinie wpół do 2 odbyło się śniadanie w zamku łańcuckim na dwadzieścia cztery osób, po śniadaniu o godzinie wpół do 4, pomimo deszczu, wyjechała arcyksiężna w koczobryku na spacer, powożąc sama czterema pięknemi kasztanami, inni goście wyjechali trzema czwórkami.

Objad odbył się o godzinie wpół do 8, do którego usiadło 20 osób, a z gości oprócz osób dawniej wymienionych, przybyli: pp. August i Andrzej Potoccy, i p. Ambroziewicz. Podczas objadu przygrywała muzyka 40 pułku piechoty pod batutą kapelstrza Kuhna. O godzinie 10 rozpoczęły się tańce w dziesięć par. Arcyksiężna wzięła udział w mazurze i ku zdziwieniu wszystkich doskonale i z werwą prawdziwą go tańczyła. Po skończonych tańcach przywołała arcyksiężna kapelmistrza Kuhna i wyraziła mu uznanie za znakomicie wykonane utwory muzyczne. W niedzielę wysłuchała arcyksiężna i wszyscy goście mszy świętej w kaplicy zamkowej, którą odprawił ksiądz kanonik Zauderer, następnie udała się do stajni zamkowej, aby jeszcze raz obejrzeć konie i przy tej sposobności zdjęła fotografję z dwóch ślicznych irlandzkich klaczy, na których jeździła podczas polowania. O godzinie 1 odbyło się śniadanie na dwadzieścia cztery osób, a po śniadaniu grano w Lawn-tennis. w czem arcyksiężna żywy udział wzięła. O godzinie 6 wieczorem odjechała arcyksiężna pociągiem kurjerskim do Wiednia odprowadzona i żegnana przez gospodarstwo i wszystkich zebranych gości, obiecując, że, da Bóg, na rok przyszły zawita znowu do Łańcuta.

Trzy rewizje domowe przeprowadziła policja w Przemyślu z polecenia sądu, a to: u Antoniego Wyskla murarza, u Antoniego Witeka i u Wacława Regera, redaktora *Kurjera Przemyskiego*. Szukano jakichś papierów, druków i odezw.

W Schodnicy wybuchł 21 b. m. ogień, który zniszczył do szczętu rezerwoar żelazny, mieszczący w sobie kilka cystern ropy, wartości dwadzieścia kilka tysięcy złr., własność firmy Wolski & Odrzywolski.

Ku przestrodze. Piszą do nas z Łazan: Dnia 20 b. m. wieczorem zeszło się kilku parobczaków do szynkowni F. Nogi i tu nawzajem raczyli się wódką. Jeden z nich, Jędrzej Biegon, już dobrze podochocony, oświadczył, iż do rana wypiłby jeszcze 1 litr wódki, a potem zdrów poszedłby do dworu na zarobek. Towarzysze napitku chcieli mu dogodzić i o jego wytrzymałości przekonać się. Zażądali od szynkarza 1 litr wódki, postawili przed nim i oświadczyli, iż takową zapłacą, jeżeli ją według przyrzeczenia wypije. Jędrzej Biegon ucieszył się bardzo i aby wcześniej zakończyć biesiadę, w małych przestankach dużemi dozami (bo szklanką od herbaty) wypróżniał z wódki litrowe naczynie. Gdy reszty dopijał, upadł bez zmysłów na ziemię, a towarzysze w dobrej myśli wynieśli go z szynkowni na wytrzeźwienie do stodoły, gdzie do rana w tym stanie pozostał. Rano na pół nieżywego wniesiono do izby i po kilku godzinach życiem za litr wódki zapłacił.

* **Ofiara zabobonu**. Czytamy w *Kurjerze Stryjskim*: W powiecie naszym w sferze chłopskiej istnieje zwyczaj udawania się w razie choroby zamiast do lekarza, do znachorów i znachorek, którym wierzą ślepo. Otóż teraz zdarzył się nowy wypadek. Do stryjskiego szpitala powszechnego przywieziono jakąś młodą kobietę, która będąc chorą, udała się do znachorki po poradę ta zaś miała ją podczas leczenia tak poparzyć, że biedna kobieta w tutejszym szpitalu ducha wyzionęła

Rozruchy wyborcze. Według doniesień węgierskiego biura korespondencyjnego, w okręgu wyborczym Lublau przyszło do czynnych zajść między partją ludową, zjednoczoną ze stronnictwem narodowem, a zwolennikami stronnictwa liberalnego. Zwolennicy stronnictwa ludowego uzbrojeni w kije i kamienie, napadli w kilku gminach na liberałów. Wiele osób odniosło rany; trzech wyborców jest ciężko rannych. Także we Mniszeh i Pilkó przyszło do krwawych bójek, którym dopiero żandarmerja kres położyła. Dwie kompanje wojska są w drodze do Lublau.

Z Nedecz i Matyasfalva donosi węgierskie biuro korespondencyjne, że dwaj liberalni wyborcy zginęli z rąk stronników partji ludowej.

* **Zaburzenia wyborcze.** Z Budapesztu dochodzą o zaburzeniach wyborczych na Węgrzech następujące bliższe szczegóły: W gminie Beregszeg, niedaleko Galgócz wdarł się poniedziałkowej nocy tłum do szynku żyda Diamanta i zażądał wydalenia z gospody reprezentantów miejscowej władzy, sędziego i przysięgłych, gdyż ci są „wrogami katolickiej wiary". Gospodarzowi udało się przy pomocy parobków wyprzeć napastników z budynku, poczem zatarasowali drzwi. Ale też zaraz rozpoczęto się bombardowanie bramy kamieniami i cegłą. Bramę zburzono, a podniecony tłum wdarł się przez nią i spustoszył doszczętnie dom i mieszkanie żyda. Samemu udało się walecznie uciec. Niebawem też nadciągnęła żandarmerja, rozprószyła napastników i aresztowała przywódców.

W dwu innych gminach wydobył tłum i zniszczył zupełnie nowe księgi metryk. Także w gminie Draho byli żydkowie prześladowani. Grożono im podobno śmiercią, jeźli nie będą głosować za kandydatami partji ludowej. W pewnej gminie okręgu Sulgocz miało znowu przyjść do formalnego rozruchu. Napadnięto dom gminy, z którego zdarto chorągiew. Pewien liberalny kandydat został w powrocie z podróży obrzucony kamieniami. Towarzysz jego odniósł ciężkie rany w głowę.

Odczyt Spasowicza. Na najbliższem posiedzeniu uniwersyteckiego Towarzystwa historycznego w Petersburgu, które odbędzie się we środę, czytany będzie referat Wł. Spasowicza p. t. „Adolf Pawiński, jako historyk sejmików polskich".

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na posadę kierownika 6-klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza we Lwowie z roczną płacą 800 złr., z rocznym dodatkiem za kierownictwo w kwocie 100 złr. i z relutum na mieszkanie w kwocie 360 złr. Podania należy wnieść do 30 listopada br.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Jutro tj. w czwartek teatr krakowski święcić będzie jubileusz 40-letniej pracy, jednego z zasłużonych swych przedstawicieli, p. Anastazego Trapszy. Wieczoru tego artyści odegrają raz dopiero grany w Krakowie „Prolog" Kazimierza Zalewskiego i zawsze mile słuchaną „Walkę kobiet" Scriebego. Nie wątpimy, że publiczność chętnie przyjmie udział w tej uroczystości, spiesząc gremjalnie do sali teatralnej. Na jubileuszowe przedstawienie przyjeżdża p. Irena Trapszo-Chodowiecka, artystka teatrów warszawskich, córka zasłużonego artysty i dzielnego pedagoga. Kasa zamówień juz część biletów rozprzedała.

* *Wieku młodego* nr. 20 z dnia 15 października zawiera: „Mir Wam bracia" w trzechletnią rocznicę Unji Brzeskiej wiersz przez Z. M. „Jaś w Brazylji" powieść dla młodzieży (ciąg dalszy). — „Połów wielorybów" artykuł pouczający, illustrowany. — „Skrzydlaty listonosz" korespondencje Redakcji z czytelnikami. „Sprawozdanie z konkursu szycia". — „Ogłoszenie nowego konkursu". — Szarady i Łamigłówki.

W numerze dla młodszej dziatwy: „Pogadanki z Mamą i Wincenty Pol". — „Rada" wiersz przez Marję Konopnicką. — „Braciszek" powiastka p. N....a ze śliczną ryciną. — „Kurczęta" powiastka p. H. Prendowską. — W stałym dodatku książkowym dalszy ciąg powieści H. Prendowskiej: „Jedna rodzina". Wymieniliśmy umyślnie tak dokładnie treść całego numeru, aby wykazać, że redakcja *Wieku Młodego* umie postarać się w swojem piśmie o tę rozmaitość treści, zapewniającą prawdziwą przyjemność i korzyść czytelnikom. Nie będziemy się zastanawiać szczegółowo nad pojedynczemi artykułami, z których zresztą każdy pisany jest z prawdziwym talentem i delikatnem poczuciem pedagogicznem — najlepszym zaś wyrazem tego poczucia pedagogicznego i gorącej chęci rozwijania dodatnio nietylko umysłów, ale i charakteru młodych czytelników, są ogłaszane przez redakcję konkursy. W numerze 20 znajdujemy sprawozdanie z konkursu szycia. Przed wakacjami redakcja wezwała wszystkie swoje czytelniczki, aby korzystając z czasu wolnego od nauk, popracowały nieco dla uboższych od siebie i szyły dla biednych dzieci ubrania. które miały być następnie nadsyłane redakcji do osądzenia. Za trzy najlepsze roboty przeznaczono w nagrodę piękne książki. Każda z uczestniczek konkursu miała uszyć własnoręcznie przynajmniej jednę sztukę ubrania i drzysłać potwierdzenie matki, opiekunki lub nauczycielki, że jej w robocie nikt nie pomagał. Chodziło tu nietylko o poruszenie dobrego serduszka dziewczynek, ale także o zachęcenie ich do wytrwałości w pracy, która choć rozpoczynana z zapałem nieraz bywa porzucana w połowie przez zniechęcone drobnemi trudnościami rączki. Tym razem dobry cel zwyciężył: bardzo wiele dziewczynek nadesłało redakcji rozmaite sztuki ubrań dziecinnych, wykończone aż do najdrobniejszych szczegółów własnemi paluszkami. Redakcja rozdała cztery nagrody, a innym uczestniczkom konkursu rozesłała na pamiątkę chlubne odznaki i zachęcona tak dobrym wynikiem pierwszego, ogłosiła natychmiast drugi konkurs szycia, na tych samych co poprzedni warunkach. Skorzysta z tego biedna dziatwa, które; będą rozdane ubrania, ale podobno większy plon korzyści odniosą serduszka tych, które się uczą własną pracą, poświęceniem kilku chwil wesołej zabawy, ocierać łzy cierpiącym. Oprócz konkursów szycia ogłasza jeszcze *Wiek Młody* mniej więcej co dwa miesiące konkursa na wypracowania z historji polskiej, których temat podany bywa zwykle w łamigłówce lub szaradzie. I tu za najlepsze wypracowanie otrzymują uczestnicy konkursu w nagrodę piękne książki. Zachęca to dzieci do pilnego uczenia się dziejów ojczystych i języka polskiego, budzi w nich szlachetną ambicję i przywiązuje żywo do pisma, które przynosi im w szpaltach swoich nietylko piękne powieści i pouczające artykuły, ale jeszcze takie różnorodne niespodzianki i szlachetne zajęcia. To też w korespondencjach redakcji z czytelnikami ta serdeczna nuta brzmi tak żywo i gorąco, że zdaje się, jakby to wszystko byli dobrzy znajomi i przyjaciele, a nie znani ledwie z nazwiska prenumeratorowie pisemka.

Za zupełnie nowy a bardzo szczęśliwy pomysł tych konkursów, należy się redakcji szczere uznanie.

Repertuar teatru miejskiego. We środę, dnia 28-go b. m., „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Fr. P. Schönthana (wznowiona). We czwartek, 29 b. m., przedstawienie na uczczenie 40-letniego jubileuszu Anastazego Trapszy „Piękny sen", prolog w 3-ech obrazach Kazimierza Zalewskiego i „Walka kobiet", komedja w 3 aktach E. Scribego i Legouvé. W piątek, 30 b. m., „Pierwsza mucha", komedja w 3 aktach Wiktora Kryłowa z rosyjs. [przedstawienie popularne]. W sobotę, 31 października, „Filareci", obraz dramatyczny w 4 aktach na tle historycznem przez Adama Staszczyka (nowość). W niedzielę, 1 listopada, „Filareci", obraz dramatyczny w 4 aktach na tle historycznem Adama Staszczyka [po raz drugi]. W poniedziałek, 2 listopada, „Córka młynarza", dramat ludowy w 5 aktach Raupacha.

HUMOR.

— Urodziłem się w dzień śmierci Mickiewicza — chwali się często pseudo-poeta X.
— Obadwa wypadki wyszły na krywdę literatury naszej — odzywa się na to humorysta Z.

— Czy może być coś lepszego nad kieliszek wybornego wina po objedzie?
— Owszem, ja wiem o czemś lepszem.
— Ciekawym bardzo?
— Cała butelka takiego wina.

— Mam zaszczyt prosić o rękę pańskiej córki.
— Bardzo dobrze. Bardzo mnie to cieszy.
— Mam na utrzymanie żony, pragnąc jednak, aby jej samej było lepiej, chciałbym dowiedzieć się coś o posagu.
— Córka moja będzie miała tyle tysięcy w posagu, ile ma lat.
— A ile ma lat?
— Trzydzieści ośm.
— Hm... przyznam się panu dobrodziejowi, iż... posag jest dla mnie za duży.

Nowe przysłowie.
Dawniej mówiło się: „Tłucze się, jak Marek po piekle". Od wczoraj mówi się: „Tłucze się, jak Marek po *Reformie*".

OSTATNIA POCZTA.

= Ajencja Havasa donosi z Rio de Janeiro: W stanie Bahia spustoszyła kilka przez Włochów zamieszkałych farm silna i dobrze uzbrojona banda

rozbójnicza, która już przed kilku laty odniosła zwycięstwo w walce z wojskami rządowemi. Szkody są bardzo znaczne. Regularne wojska stanu Bahia ścigały bandytów i odparły ich ze znacznemi stratami. Rząd związkowy oddał rządowi stanu Bahia posiłki z wojsk związkowych do rozporządzenia. Włoski wicekonsul z Pernambuco otrzymał rozkaz zarządzenia dochodzeń w sprawie tego wypadku i przeszkodzenia popłochowi, który wybuchł wśród włoskich kolonistów.

Berno 27 października (w południe). Wczoraj rozpoczęły się wybory sejmowe. Głosowała kurja gmin wiejskich. Wybrano 13 kandydatów czeskiej partji kompromisowej, 3 Młodoczechów, 5 czeskich kandydatów katolickich, 2 Staroczechów, 1 kandydata niemieckiej partji kompromisowej, 3 niemiecko-narodowych, 2 Niemców postępowych, 1 kandydata niemieckiej partji chłopskiej i 1 kandydata chrześcijańsko-socjalnego.

Wiedeń 27 października (w południe). Cesarz mianował odręcznem pismem z d. 22 października ks. Ludwika Filipa Orleańskiego kawalerem orderu Złotego Runa.

Wiedeń 27 października (w południe). Klub młodoczeski zarządził śledztwo dyscyplinarne przeciwko posłowi Vaszatemu, który przed kilku dniami napadał gwałtownie na cały obóz młodoczeski.

Wiedeń 27 października (w południe). Na wybory węgierskie wysłano wczoraj i dzisiaj dwa szwadrony z Wiener-Neustadt, kilka batalionów z Marburga, Celowca i Lublany, z Kołomyji i Czerniowiec po dwa, ze Lwowa cztery, z Czortkowa jeden batalion. Z Przemyśla i Jarosławia ma odejść jutro kilkanaście batalionów i szwadronów.

Budapeszt 27 października (w południe). *Pester Lloyd* ogłasza interwiew z Pobiedonoscewem, który zapewnia, że wiadomości o nominacji Szyszkina ministrem spraw zagranicznych są fałszywe, bo car nie powziął jeszcze żadnej decyzji. Co się tyczy aljansu francusko-rosyjskiego, taki absolutnie nie został zawartym, bo na Francję przecież liczyć nie można. Podczas pobytu cara w Paryżu Rosjanie obawiali się ciągle o osobę cara.

Konstantynopol 27 października (w południe). Ogłoszono irade sułtańskie, które dla zmniejszenia niedoboru w budżecie państwowym o 25% nakazuje odpowiednie zmniejszenie wydatków we wszystkich gałęziach administracji. Istnieje projekt nałożenia podatku pogłównego, bez różnicy wyznania, w wysokości od 5 do 250 piastrów na osobę, celem zgromadzenia sumy 2½ milj. funtów tureckich. Suma ta ma być obrócona na zakupienie broni dla utworzyć się mającej obrony narodowej z ludności mahometańskiej na wypadek grożnego niebezpieczeństwa.

Konstantynopol 27 października (w południe). Ambasadorowie wręczyli w Porcie notę zbiorową, w której żądają wyjaśnień co do projektowanego podatku pogłównego.

Paryż 27 października (w południe). Wczoraj o godzinie 1 minut 45 po południu zmarł tutaj Challamel-Lacour.

Paryż 27 października (w południe). W Carmaux otwarto robotniczą hutę szklaną.

Rzym 27 października (w południe). Król zamianował 36 nowych senatorów, między nimi jeneralnego sekretarza ministerstwa spraw zewnętrznych Malvano, swego pierwszego adjutanta jeneralnego, jenerał-porucznika Ponzio Vaglja i burmistrza Rzymu ks. Ruspoli.

Rzym 27 października (w południe). W Banca di Napoli odkryto nowe sprzeniewierzenie.

Madryt 27 października (w południe). Z Hawanny donoszą, że dowódca powstania Maceo ostrzeliwał miasto Artemisję granatami, napełnionemi dynamitem. Rzucono do miasta 32 granatów, skutkiem czego pięć domów spłonęło, a wiele osób jest zabitych i rannych.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Sanok 28 października (rano). W poniedziałek popołudniu przybył tutaj Stojałowski, aby agitować podczas prawyborów w Sanoku, wyznaczonych na dzień wczorajszy. Stojałowski zajechał do swego krewnego, tutejszego krawca Zielińskiego, skąd się podobno wcale nie wydalał. O godzinie wpół do dziesiątej wieczorem zjawiło się u Zielińskiego dwóch żandarmów, którzy oświadczyli, że mają rozkaz aresztowania Stojałowskiego. Stojałowski domagał się, aby żandarmi przedstawili upoważnienie sądowe; gdy mu odmówiono, oświadczył, że posłusznym być nie myśli. Wobec tego żandarmi sprowadzili dwóch policjantów, którzy przemocą skuli Stojałowskiego w kajdany. Skutkiem tego policjanci i żandarmi przed godziną 10 wieczorem zaprowadzili go do tutejszego więzienia. Adwokat Iskrzycki, przyjaciel Stojałowskiego i popierany przez niego kandydat na posła do Sejmu, udał się wczoraj przed południem do sądu, gdzie, jak utrzymuje, stwierdził, iż ani sędzia śledczy, ani prokurator nie wydawali rozkazu aresztowania Stojałowskiego. Iskrzycki telegrafował do deputowanych do Wiednia, donosząc o tem, co zaszło. Fakt sprawił silne wrażenie. We wczorajszych prawyborach brał udział niesłychanie mały procent wyborców.

Wiedeń 28 października (rano). Rada miejska postanowiła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu 94 głosami przeciw 33 wybudowanie własnej miejskiej gazowni i założenie własnej sieci rur gazowych.

Wiedeń 28 października (rano). Chrześcijańsko-socjalna partja odniosła zupełne zwycięstwo przy wyborach do dolno-austrjackiego Sejmu. Nie obrano wczoraj ani jednego liberalnego. Tylko w Baden przyszło do wyboru ściślejszego między liberalnym a chrześcijańsko-socjalnym kandydatem. Vergani został obrany posłem.

Berlin 28 października (rano). *Localanzeiger* ogłasza rozmowę swego korespondenta ze znanym faworytem sułtańskim Izzet-bejem. Rozmowa zawiera następujące charakterystyczne oświadczenie: „Sułtan jest tak silnie przejęty uczuciem przyjaźni dla Niemiec, że w każdej chwili byłby gotów oddać do dyspozycji cesarza Wilhelma 500.000 żołnierzy, gdyby ich tenże potrzebował w wojnie z którémkolwiek mocarstwem".

Berlin 28 października (rano). *Reichsanzeiger* pisze z powodu rewelacyj Bismarkowskich, że rząd, wobec faktu, iż tego rodzaju doniesienia są zdradzeniem najściślejszych tajemnic urzędowych, musi z całą stanowczością postarać się o zupełne wyjaśnienie sprawy. Wszystko, co jest fałszem, rząd sprostuje, a co się okaże niezupełnem, uzupełni w przekonaniu, że wiara w lojalność i wierność w dotrzymywaniu umów niemieckiej polityki jest zbyt silna u innych mocarstw, by ją mogły zachwiać tego rodzaju rewelacje.

Paryż 28 października (rano). W Carmaux przyszło w poniedziałek w nocy do wielkich nieporządków. Jaurès i inni deputowani, którzy wzięli udział w otwarciu robotniczej fabryki szkła w Albi, przybyli do Carmaux, mimo panującego tam nieprzyjaznego im usposobienia. Po ich przybyciu odbyło się zebranie, urządzone przez syndykaty, na które przybyło około 4.000 ludzi. Zebranie to miało bardzo burzliwy przebieg. Jaurès bezskutecznie próbował przyjść do głosu. Urządzono mu kocią muzykę a następnie przyszło do gwałtownej bójki między postępowymi republikanami a socjalistami. Jaurès został zelżony i obity. W końcu udało się żandarmom opróżnić salę, przyczem 3 osoby odniosły ciężkie rany.

Paryż 28 października (rano). W obu Izbach francuskich wygłosili prezydenci pełne podniosłości mowy o wizycie carskiej. Loubet przemawiał o przymierzu francusko-rosyjskiem.

Wiedeń 28 października. (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 368·25 Anglobanki 154·50; Länderbank 247·50; Staatsbahny 352·75; Lombardy 101·00; Renta majowa 101·10; Renta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 84·60; Tureckie 46·60

RADA PAŃSTWA.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 28 października (rano). Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad funduszem dyspozycyjnym.

Dep. Beer stwierdza, że lewica jest rozżalona wobec rządu z powodu odpowiedzi hr. Badeniego na interpelację w sprawie wiecu katolickiego. Kompromis w łonie dolno-austrjackiej wielkiej własności budzi także nieufność lewicy. Jest obawa, iż rząd zamierza wejść na inne tory i będzie dążył do zmiany kościelno-politycznych i międzywyznaniowych ustaw oraz ustawodawstwa szkolnego. Mówca przypomina sześć zasad episkopatu, odnośnie do zreformowania szkoły ludowej i stawia następujące zapytania: 1) Czy rząd ma zamiar zmienić nasze międzynarodowe i kościelno-polityczne ustawy. 2) Czy rząd ma zamiar przeprowadzić zmianę ustawodawstwa szkolnego?

Dep. dr Hallwich zaznacza, że uchwalenie funduszu dyspozycyjnego jest objawem zaufania. Ludność czesko-niemiecka żywi do rządu jak największą nieufność. Mowca stawia następnie pytania: 1) Czy hr. Badeni uznaje, że świadoma prowokacja do wojny domowej w Czechach pochodzi ze strony czeskiej i że Niemcy znajdują się tylko w ustawie koniecznej obrony. 2) Czy hr. Badeni potępia tę czeską prowokację i czy chce przed nią Niemców chronić właściwemi stanowczemi zarządzeniami. 3) Jak zamierza hr. Badeni wzmocnić znikłe wobec siebie zaufanie czeskiego ludu. 4) Czy jest gotów złożyć zobowiązujące oświadczenie, iż niewzruszenie trzymać się będzie istniejącej konstytucji i nie uczyni żadnych w niej zmian zwłaszcza w prawnopaństwowym kierunku.

Dep. Pacak stwierdza, że Młodoczesi również nie mają zaufania do rządu. Mowca żąda sprawiedliwego uregulowania kwestji językowej. Wiele kompetencji Rady państwa musi być przekazane krajom. Zadaniem przyszłego parlamentu musi być decentralizacja i zautonomizowanie państwa.

Dep. dr Russ omawia znowu polityczne położenie w Czechach, zaznaczając, że lud niemiecki w Czechach ożywiony jest poczuciem potrzeby pokoju. Rządy hr. Taaffego, zdaniem mowcy, osłabiły w szerokich kołach obywatelskich do tego stopnia ideę państwową, że ludność niemiecka nie czuje się powołana stawiać w pierwszej linji uczucia państwowego, lecz chce zadowolić przedewszystkiem swoje narodowe potrzeby i życzenia.

Prezes ministrów hr. Badeni oświadcza na wstępie, że rząd w uchwaleniu funduszu dyspozycyjnego nie widzi wcale kwestji zaufania. Rząd nie jest rządem partyjnym, nie ma partyjnego programu i bynajmniej nie uważa za rzecz konieczną dla szczęścia Austrji, aby to państwo rządzone było przez rząd partyjny. Nie liczyć się z olbrzymiemi trudnościami teraźniejszości, zamykać oczy na historyczną przeszłość i rządzić według raz ustalonej normy, byłoby to postępowaniem lekarza, który zabija pacjenta, aby uratować dogmat. Rząd stoi po za stronnictwami i nigdy nie był w zależności od nich. W takiej sytuacji może się często zdawać, jak gdyby rząd chwiał się pomiędzy poszczególnemi partjami i z sytuacji do sytuacji sam z sobą popadał w sprzeczności. Z pełną świadomością oświadcza prezes ministrów, że jest to tylko złudzenie. Rząd musi narażać się na to, że jego postępowanie fałszywie jest tłómaczone. Rząd stoi na stanowisku obecnej konstytucji, co jednak udoskonalania jej nie wyklucza. Rząd ma nadzieję, że stronnictwa, jaśliby wynikła konieczność wykończenia konstytucji, nie odmówią swojej pomocy, tak jak to było przy reformie wyborczej, która przyszła do skutku z pomocą stronnictw. W kwestjach szkolnych i odnośnych kościelno-politycznych rząd pozostanie wierny umiarkowanemu duchowi swego programu, odsuwając wszelki skrajny kierunek.

Będzie on konsekwentnie trzymał się państwowych prerogatyw i jest zdecydowany utrzymać instytucje stworzone dla dobra ludu. Rozmaitość stosunków w poszczególnych królestwach i krajach, nie dopuszcza, aby można było o nich sądzić według pewnego szablonu. Kwestja narodowa będzie zawsze dla każdego rządu jedną z najważniejszych i każdy rząd będzie musiał dążyć do narodowego pokoju. Rząd ma obowiązek bezstronnie chronić objawy narodowego życia, ale nie ścierpi zamachów jednej narodowości na sferę drugiej. Oby tylko przedstawiciele walczących stronnictw nie okazywali zbyt wiele wrażliwości i drażliwości. Rząd, który ma takie cele, nie potrzebuje dopiero teraz kłaść nacisku na samodzielne znaczenie niemieckiego ludu w Czechach. Odwołaniem się do umiarkowania stronnictw zakończył hr. Badeni mowę.

Na tem dyskusję przerwano.

Odpowiedzi Redakcji.

Synowi ludu. Zapewniasz nas Pan, że Izydor Michno był dobrym synem Kościoła, że w ostatnim dniu nawet wyrzec miał: „nie jestem socjalistą tylko katolikiem", dla nas jednak jako pisma katolickiego najwyższą w takich razach instancją musi być książę Biskup. Jego orzeczeniu musimy poddać się bezwzględnie. O krzyżyku, który nosił na piersiach zmarły, i o innych dowodach jego wiary, postaraj się Pan złożyć relację przed księdzem Biskupem.

P. dra Franciszka Bardla bardzo uprzejmie prosimy, aby w ważnej a wiadomej mu sprawie zechciał się pofatygować do naszej Redakcji (ul. Karmelicka l. 22) pomiędzy godziną 12 a 1 w południe.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie
Objad za 1 złr. 2357
Środa dnia 28 Października br.

I. Rosolnik z pulard
Rosoł z ryżem
Consomme z knelem

II. Jajka po paryzku
Pasztet na gorąco
Szczupak po żydowsku
Szt. mięsa sos cebulowy

III. Rostboeuf angielski
Salmi z kuropatwy
Carre cielęce à la Jardinier
Entre cote à la Bordolaisse

IV. Mądrzyki z sera
Buchty z marmoladą
Kalafiory z masłem
Galaretka owocowa

Posada zaraz do obsadzenia.
Poszukuje się rutynowanego
GORZELNIKA
do 3 hektolitrowej gorzelni
w Bierzanowie,
któryby posiadał kwalifikację do prowadzenia rachunków i dozorowania magazynu. — Kompetenci winni się zgłosić wraz z odpisami świadectw do Zarządu Dóbr **Bierzanów** p. Bierzanów. 2662 2-3

Mieszkania
przy ul. Pawiej L. 8, po 2 pokoje z kuchniami **są zaraz do wynajęcia.** 2669 5-4

O 25°|₀ taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
ukończony rocznik IV
☞ kosztuje 8 złr. ☜
Abonenci „Głosu Narodu“ płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson - Björnstjerna — i

„W pogoni za szczęściem“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

☞ premję bezpłatną ☜
14 tomową wspaniałą powieść

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Wszelką dziczyznę — towary korzenne
Bulion własnego wyrobu — Konserwy — Sery — Owoce deserowe
POLECA
H. Fuglewicz dawniej **K. Knoreck i Sp.**
Kraków, ul. Florjańska Nr. 23. 2483
Obok handlu: **Pokój do śniadań — Smaczna kuchnia domowa — Piwo Pilzneńskie i Bawarskie.**

Esktrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza** perfumera.
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor: **czarny, brunatny, szatyn i blond.** — We **Lwowie** u H. Leona, Sykstuska 6; w **Krakowie** u W. Fenza, Reim & Friedrich, J. Hanaka i T. Wiskidy; w **Wiedniu** u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu złr. 1·50, flakonik próbne 60 centów. — Przesyłka i główny skład: w **Warszawie, ulica Nowo Senatorska Nr. 2.** 2398 10 15

Nowość!! **Według oryginału najwierniejsza kopia:**
Obrazu N. P. Częstochowskiej, kolorowane na złoconej blasze, wielkość 24/28 c/m. Cena 1 sztuki z ramami po 2, 3, 4, 5 złr. i wyżej **otrzymał na wyłączny skład**
KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI
właściciel specjalnego składu artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa. — W tymże składzie są do nabycia: Obrazy olejne na płótnie, blasze, drzewie i porcelanie. 2460 16 0

Przez państwo gwarantowana Loterja miasta Hamburga.

W najbliższym czasie rozpoczynającem się 311-tym ciągnieniu wielkiego pieniężnego losowania, muszą z 112.000 losów ☞ **56.240** ☜ wygrać ogólną kwotę

11 miljonów 140.590 marek.

Loterja ta składa się z siedmiu klas i już w pierwszej klasie można wygrać 50.000 marek. Największa wygrana w 7-mej klasie wynosi:

500.000 Marek.

W 1 do 7 klasie przychodzą następne większe wygrane do wylosowania:
Do wylosowania przychodzą w 1—7 klasie następujące wygrane:

Premia mrk. 300.000	1 wygrana à mrk. 60.000	46 wygranych à mrk. 5.000
1 wygrana à mrk. 200.000	1 wygrana à mrk. 55.000	106 wygranych à mrk. 3.000
1 wygrana à mrk. 100.000	2 wygrane à mrk. 50.000	206 wygranych à mrk. 2.000
2 wygrane à mrk. 75.500	1 wygrana à mrk. 40.000	782 wygranych à mrk. 1.000
1 wygrana à mrk. 70.000	3 wygrane à mrk. 20.000	1348 wygranych à mrk. 400
1 wygrana à mrk. 65.000	21 wygranych à mrk. 10.000	i t. d.

Do I. klasy kosztuje **cały los 6 mrk.** czyli **3·50 złr. w. a.**
pół losu 3 „ » 1·75 „ „
ćwierć „ 1·50 „ » —·90 „ „

Zamówienia na oryginalne, herbem państwa opatrzone losy, uprasza jak najspieszniej w każdym razie **przed dn. 10 grudnia** nadsyłać, gdyż w tym dniu oznaczono urzędownie termin ciągnienia. Wszelkie zlecenia wykonuje szybko, dyskretnie. 2660 2 2

Bliższe urządzenie loterji można widzieć z planu, które franco i gratis przesyłam.

W ostatnich czasach miałem tę przyjemność moim Odbiorcom przesłać wygrane w sumie: 250,000; 150.000; 100.000; 80.000; 75.000; 65.000; 60.000; 50.000; 40.000; 30.000 i t. d.

PHILIPP FÜRST
Hauptcollecte gegründet 1868. Hamburg, Grosse Bleichen 82.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER
A. JACHIMSKIEGO
w Krakowie ul. Grodzka l. 14 i 16
(założony w roku 1825).
Poleca na sezon zimowy w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. 2543 5 0
Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Medal srebr. z ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

Ważne dla Pań!
2548 4 4
Po 4 Złr.
☞ wykonuje fason sukni ☜
podług francuskich żurnali
Pracownia Sukien i Konfekcji damskich
OLIMPJI WITSKIEJ
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 6, I-sze piętro front.

Śmierć **myszom.**

Śmierć **szczurom.**

Jedyna niezawodna
☞ TRUCIZNA ☜
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 2467 63 0
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
Z WARSZAWY
w Krakowie ul. św. Tomasza 27
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 3 10

Buraki
na paszę dla bydła **tanio do sprzedania.** Wiadomość na miejscu: **Józef Brylski** ogrodnik, **Dębnikach Nr. 2.** 2683 2 3

WILLA
blizko Krakowa,
składająca się z 11 pokoi, kuchni spiżarni, piwnicy, osobnych oficyn, stajni na 40 koni lub sztuk bydła, w środku 2 morgowego ogrodzenia, w pięknem położeniu, przy szosie, blizko stacji kolei, jest każdego czasu, pod bardzo korzystnemi warunkami
do sprzedania.
Wiadomości udzieli **Jan Strycharski**, Kraków. 2643 5 10

Pomocnik
gospodarczy
(EKONOM)
z kilkuletnią praktyką, chlubnemi świadectwami, silny, zdrów, energiczny,
poszukuje posady od 1 Listopada.
Łaskawe zgłoszenia pod: **J. B.** przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2645 5 5

Do Magazynu
Krajowego Towarzystwa Handlowego
w Krakowie Rynek Nr. 26,
potrzebny jest zaraz
PRAKTYKANT
z ukończoną co najmniej III kl. gimn. lub odpowiedniem domowym wykształceniem. 2640 4 4



MYDŁA
kwiatowe 2667
najlepszej jakości
karton
zawierający 6 szt.
po 55 centów
polecają
REIM i FRIEDRICH
Kraków.

Pyszna Rezydencja
w bardzo uroczem miejscu,
z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu“. 1960 0 10

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Kraków Rynek główny Nr. 25.
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
... przesyła się franco. 2486



☞ **Aby uniknąć wszelkich podrabiań, wprowadzam odtąd zaregestrowaną powyższą markę ochronną.**

Jedynie prawdziwy
angielski Balsam
(Tinctura balsamica), **aptekarza**
A. Thierry, Pregrada
około Rohitsch-Sauerbrunn.
Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, wypróbowany, najrzetelniejszy i najtańszy domowy ludowy środek łagodzący kaszel, uspakajający wewnętrzne i zewnętrzne boleści, łagodnie przeczyszczający zewnętrznie używany przeciw bólowi zębów, odmrożeniom, oparzeniom itp. Prawdziwy i niefałszowany jest balsam ten tylko we flaszkach zamkniętych srebrnemi kapslami, na których jest wyciśnięta moja firma **Adolf Thierry, Apotheke „zum Schutzengel“** in **Pregrada**, i które mają zielone etykiety z powyższą marką ochronną. **Proszę zwracać uwagę zawsze na markę ochronną!** Fałszerzy i naśladowców mojego jedynie prawdziwego balsamu, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych, sądownie ścigał, zarówno jak i sprzedających falsyfikaty. Świadectwo rzeczoznawców wysokiego k. rządu krajowego (l. 5782 B, 6108) opiewa według analitycznego rozbioru, że mój preperat nie zawiera żadnych zakazanych ani szkodliwych zdrowiu składników. Jeżeli gdzie niema składu mojego balsamu, proszą zamawiać wprost pod adresem: **An die Schutzengel Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Przesyłka opłacona 12 małych lub 6 dużych flaszek do każdej stacji w państwie Austro-Węgierskiem kosztuje 4 korony, do Bośni i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych kosztuje 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 małych lub 6 dużych flaszek nie przesela się. Przesyłka tylko za nadesłaniem należytości z góry lub za zaliczką. 1927 14 20

Adolf Thierry, Aptekarz
w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO **w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6**
1526 **vis à vis Hotelu Saskiego.**
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

OGŁOSZENIE.

VII-me Walne Zgromadzenie

Członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie

odbędzie się

w dniu 30-go października r. b. o godz. 4-tej po południu w sali Rady powiatowej krakowskiej (ulica św. Marka l. 5) z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Członków.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji i z zamknięcia rocznego rachunków za rok 1895/6.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej za rok 1895/6.
4. Sprawozdanie Komisji Kontrolującej i Rewizyjnej o zamknięciu rocznem i bilansie za rok 1895/6.
5. Wnioski Rady Nadzorczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1895/6.
6. Wnioski Rady Nadzorczej co do zmiany statutu.
7. Wnioski samoistne Członków. 2592 2 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.